

ONZ - 15 lat istnienia

Wywiad z dr. B. Wiewiórą, sekretarzem Stowarzyszenia Przyjaciół ONZ na okręg poznański

Dnia 14. X. 1945 r. weszła w życie Karta Narodów Zjednoczonych i z tą chwilą powstała Organizacja Narodów Zjednoczonych. Jak można ocenić cele i zadania ONZ z perspektywy minionego 15-lecia?

— Podstawowym celem ONZ jest utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Cel ten został wyraźnie sformułowany w Kartie NZ. Tak w momencie powstania ONZ jak i obecnie pozostaje on głównym dążeniem ludzkości. Znajduje to szczególny wyraz w aktualnych dyskusjach nad osiągnięciem porozumienia w najbardziej zasadniczej dla wszystkich narodów sprawie rozbrojenia, która zadowalałaby wszystkie zainteresowane strony. Jednakże nie można za to winić ONZ. Przyczyna leży w oporze określonej grupy państw, które prze-

ciwstawiają się konstruktywnym propozycjom, wnoszonym w ostatnich latach przez Związek Radziecki i inne państwa socjalistyczne. (m. in. przez Polskę). Nie mniej dyskusje na forum ONZ dowiodły, że w świadomości narodów ugruntowało się i umocniło przekonanie o konieczności rozwiązania tego problemu. Wydaje się, że właśnie na tym odcinku ONZ jest użyteczną platformą dyskusyjną. Oczywiście samo rozwiązanie tego problemu zależy od państw. Rola ONZ ogranicza się tutaj do stworzenia państwom możliwości znalezienia rozwiązania tego najważniejszego problemu naszych czasów.

— Jak należy oceniać rozwój ONZ w okresie minionego 15-lecia?

— Rozwój ONZ ilustrują następujące dane: w momencie jego powstania, tj. w 1945 r., ONZ liczyła 51 członków, w 1950 r. — 60 członków, obecnie, tj. pod koniec pierwszej połowy XV sesji Zgromadzenia Ogólnego, w październiku 1960 r. — liczy 99 członków. Jak wiadomo wzrost ten spowodowany został przyjęciem w poczet ONZ licznych państw afrykańskich, które utworzone zostały na obszarach byłych kolonii i obszarach powierniczych. Ostatni wzrost liczby członków spowodował poważne przesunięcia w układzie sił na terenie ONZ: zwiększyła się przede wszystkim liczba państw t. zw. neutralnych. Ta nowa sytuacja stanowi źródło poważnego niepokoju dla polityków zachodnich, którzy nie mogą już teraz liczyć na dawną mechaniczną większość w głosowaniach. Nie potrzeba szerzej uzasadniać, że ten nowy układ

sił w ONZ stwarza nowe i rozliczne możliwości polityczne. Po raz pierwszy państwa socjalistyczne nie mają do czynienia z mechaniczną większością państw związanych politycznie z głównymi mocarstwami zachodnimi. Ten nowy układ sił winien znaleźć — zdaniem wielu państw — odbicie w zmianie struktury ONZ, że przypomni tylko propozycje zastąpienia jednoosobowego Sekretarza Generalnego organem kolektywnym, czy wprowadzenia nowych stałych członków do Rady Bezpieczeństwa (Indii i Indonezji). Także obecnie wzrosła niewątpliwie szansa na przywrócenie Chinom właściwego miejsca w ONZ.

— Biorąc pod uwagę ostrą niejednokrotnie dyskusję na forum bieżącej sesji Zgromadzenia Ogólnego, jakie perspektywy na przyszłość rysują się przed Organizacją Narodów Zjednoczonych?

— Trudno, rzecz jasna, być prorokiem. Jednakże ONZ okazała się już pod wielką względami pożytecznym instrumentem zorganizowania współpracy międzynarodowej na odcinku społecznym, gospodarczym, kulturalnym i naukowym. Największe trudności na potkała na odcinku politycznym. Ale trudności te wynikają nie tyle ze struktury czy celów Organizacji ile z polityki niektórych państw człon-

kowskich. ONZ można porównać z użytecznym instrumentem, którym nie zawsze posługiwano się zgodnie z jego przeznaczeniem. Perspektywy pracy ONZ zależą od tego, czy państwa członkowskie będą się w przyszłości posługiwać tą organizacją zgodnie z jej celami i zadaniami, czy też będą usiłowały — jak to miało miejsce w przeszłości — nadużywać jej dla celów własnej polityki niezgodnej z celami ONZ. Zważywszy uniwersalny charakter ONZ, obejmujący niemal wszystkie państwa na świecie, a tym samym wzrost jej znaczenia udokumentowany np. udziałem w XV sesji Zgromadzenia Ogólnego najwybitniejszych współczesnych mężów stanu, Organizacja Narodów Zjednoczonych ma niewątpliwie pełne możliwości spełnienia swego podstawowego celu: zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa na świecie. Zasadniczym wszakże warunkiem powodzenia jest dobra wola wszystkich państw.

Rozmawiał:

Antoni Ratajczak

Kryzys gabinetu Austrii — zażegnany?

Prezydent Austrii Adolf Schaerf odmówił w sobotę przyjęcia rezygnacji austriackiego gabinetu koalicyjnego i zwrócił się do kanclerza Juliusza Raaba o kontynuowanie negocjacji w sprawie budżetu na rok 1961, które doprowadziły do kryzysu rządowego.

Kanclerz Raab zgodził się na dalsze sprawowanie urzędu i podjęcie rozmów z socjalistami dla rozwiązania istniejących rozbieżności. PAP

Śmiertelny wypadek na torach kolejowych

Na dworcu osobowym w Poznaniu wydarzył się wczoraj w godzinach popołudniowych śmiertelny wypadek. Manewrowy stacji Poznań — 12-letni Alfred Michalak wyskoczył z wagonu w czasie manewrowania i wpadł pod pociąg jadący ze Szczecina. Wskutek uderzenia przez parowóz tego pociągu poniósł on śmierć na miejscu.

Wypadek ten stanowi poważne ostrzeżenie dla pracowników PKP, nie zawsze przestrzegających przepisów bhp, mimo, że Polskie Koleje Państwowe dużo uwagi poświęcają bezpieczeństwu i higienie pracy swych pracowników. (j)

Prokurator zażądał kary 156 lat więzienia

Sąd przysięgłych we Freiburgu skazał w sobotę zwyrodniałego mordercę Pommerenke na karę dożywotniego więzienia (najwyższy wymiar kary w NRF). 23-letni Heinrich Pommerenke uznany został winnym zabójstwa w czterech wypadkach, usiłowania morderstwa w 12 wypadkach, usiłowania gwałtu, aktu nieczystego wobec dziecka, niebezpiecznego uszkodzenia ciała i rabunku w dwóch wypadkach, rozboju i kradzieży w wielu wypadkach. Pommerenkego uznano za „najbardziej zwyrodniałego mordercę seksualnego w powojennych Niemczech”. Prokurator zażądał 8-krotnej kary dożywotniego więzienia i łącznej kary 156 lat więzienia, które sprowadzone do wspólnego mianownika — oznaczają dożywocie. (PAP)

Nowa margaryna

Wkrótce ukaże się w sprzedaży nowy gatunek margaryny. Będzie to witaminizowana margaryna, produkowana przez Gdańskie Zakłady Tłuszczowe na oleju palmowym, nadająca się do smarowania pieczywa.

W IV kwartale br. handel otrzymał jej 500 t. Cena — 34 zł za kg. PAP

Plenum ZW Ligi Przyjaciół Żołnierza

Omówienie sytuacji międzynarodowej, pracy aktywu społecznego i etatowego LPZ oraz preliminarza budżetowego na rok przyszły było głównym tematem plenum Zarządu Wojewódzkiego Ligi Przyjaciół Żołnierza w Poznaniu.

W dalszej pracy LPZ zamierzają zwrócić większą uwagę na rozszerzenie organizacji na wsi. Przewiduje się też zorganizowanie wspólnie z WZGS i PZGS-ami specjalnych kursów dla mieszkańców wsi z zakresu naprawy radioodbiorników i telewizorów.

Przodującym aktywistom i pracownikom wręczono dyplomy uznania oraz nagrody pieniężne, a wiceprezesa ZW Ligi — Zb. Woźniaka wyróżniono odznaką zasłużonego działacza, nadaną przez Zarząd Główny LPZ.

Podczas plenum dokonano również pewnych zmian w składzie Zarządu Wojewódzkiego Ligi. Funkcję wiceprezesa — obok Zb. Woźniaka, — pełnić będą sekretarz Prezydium WRN Jan Cozaś i p. Bolesław Szerba. (bl)

Żona Asanumy będzie kandydować

Żona zamordowanego przewodniczącego partii socjalistycznej, Asanumy, zgodziła się kandydować w okręgu w którym miał kandydować jej mąż. (PAP)

Protesty we Francji

Rada miejska w Laon — miejscowości położonej w północnej Francji — uchwalila jednomyślnie rezolucję protestującą przeciw obecności żołnierzy Bundeswehry w pobliskiej bazie wojskowej Sissonne.

Republikańskie stowarzyszenie b. kombatanów ogłosiło również komunikat protestacyjny i wezwało byłych kombatanów do zorganizowania odrębnych od rządowych manifestacji w dniu 11 listopada, rocznicy zakończenia pierwszej wojny światowej.

Republikańskie stowarzyszenie oficerów i podoficerów rezerwy określa w ogłoszonym komunikacie oddanie francuskich bzd Bundeswehry jako pogwałcenie suwerenności narodowej.

Liga Praw Człowieka wyraża głębokie oburzenie z powodu przyznania wojskom zachodniomocim kim baz ćwiczebnych i zaopatrzeniowych na terenie Francji. PAP

Oświadczenie delegacji ZSRR w sprawie Konga

Ośrodek napięcia w Afryce winien być zlikwidowany

Delegacja ZSRR na XV sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ złożyła w dniu 21 bm. oświadczenie w sprawie sytuacji w Kongu, którego fragmenty przytaczamy.

Sekretarz Generalny ONZ złożył na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego oświadczenie poświęcone dalszemu rozwojowi wydarzeń w Kongu i w szczególności działalności ONZ w tym kraju.

Niestety oświadczenie to nie daje jasnego wyobrażenia o rzeczywistym stanie rzeczy w republice kongijskiej. Nie ma w nim ani słowa o tym, w jaki sposób dowództwo wojsk ONZ i sam Sekretarz Generalny ONZ starają się naprawić popełnione przez nich w Kongu poważne błędy, które zostały skrytykowane przez szereg państw. Oświadczenie Hammarskjolda nie wspomina również, w jaki sposób wykonywane są obecnie postanowienia Rady Bezpieczeństwa z 14 i 22 lipca oraz 9 sierpnia br.

We wspomnianych wyżej postanowieniach Rady Bezpieczeństwa oznaczono wyraźnie, że ONZ powinna udzielać zarówno pomocy wojskowej, jak i pomocy innego rodzaju — jedynie prawowitemu rządowi Republiki Konga i że wszystkie kroki podjęte przez ONZ w stosunku do tego kraju powinny być realizowane w ścisłej współpracy z jego prawowitym rządem i wyłącznie za jego zgodą.

Jak wynika z doniesień napływających z Konga, dotychczas nie została tam przeprowadzona ewakuacja belgijskich wojsk i personelu wojskowego. Ponadto do Konga powracają coraz liczniej belgijscy kolonizatorzy, jak również przybywają tam przedstawiciele mocarstw zachodnich występujący pod flagą ONZ.

Legalny rząd Republiki Konga pozbawiony został wszelkich możliwości pełnienia swych funkcji, a szef tego rządu — pan Lumumba, faktycznie znajduje się w areszcie domowym. Pozbawiono go nawet możliwości udania się na sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Dowództwo wojsk ONZ i Sekretarz Generalny osobście faktycznie odmówili zagwarantowania normalnych warunków działalności parlamentu kongijskiego.

Jednocześnie następuje dalsze podporządkowanie dowództwa wojsk ONZ w Kongu krajom

NATO. Spośród 86 oficerów sztabu wojskowego ONZ w Kongu obecnie już 45 przypada na kraj NATO i inne agresywne bloki militarne. Ponadto w Kongu przebywa przeszło 500 „specjalistów wojskowych i technicznych” z krajów NATO, SEATO i CENTO.

Jeżeli najwyższa władza Organizacji Narodów Zjednoczonych — Zgromadzenie Ogólnie — nie będzie w stanie doprowadzić do poprawy sytuacji w Kongu w interesie pokoju i bezpieczeństwa — w interesie narodu kongijskiego — dowiedzie ona przed całym światem, że ona przed całym światem swą bezsilności. Sprawa pokoju wymaga zlikwidowania ośrodka napięcia w Afryce.

PAP

Ogólnopolski konkurs w Czempiniu

W Czempiniu rozpoczął się wczoraj IV krajowy konkurs na najlepszą orkę, w którym udział biorą zwycięzcy wojewódzkich konkursów.

Pierwszy dzień konkursu poświęcony był ocenie technicznej sprzętu, dziś odbywa się konkurs właściwy i konkurs sprawności.

W Czempiniu zorganizowano z okazji konkursu szereg wystaw m. in. książki rolniczej i nowoczesnego sprzętu rolniczego. (PAP)

Magnetyczna mapa Pacyfiku

Niemagnetyczny statek radziecki „Zaria” odbywa obecnie swój czwarty rejs po Oceanie Spokojnym. Na pokładzie statku znajdują się uczeni z instytutu badań magnetyzmu ziemskiego, jonosfery i fal radiowych. Dane zebrane przez ekspedycję posłużą do sporządzenia mapy magnetycznej południowej części Oceanu Spokojnego.

Uczeni radzieccy sporządzają już mapy magnetyczne północnej części Pacyfiku, a także jego regionów północno-zachodnich i południowo-zachodnich. Badania przeprowadzane obecnie pozwolą uzupełnić mapę magnetyczną całego Oceanu Spokojnego. (PAP)

nia rubryki... Oczywiście pracujący w terenie agronom powinien zarabiać więcej, niż pracujący na urzędniczej funkcji.”

Socjologowie u chłopów

Najnowsza „Polityka” przynosi opracowanie Stanisława Tyrowicza i Andrzeja Tyszkę, zatytułowane „Chłopi”. Są to fragmenty rozmów, zainicjowanych podczas badań, prowadzonych przez katedrę socjologii Uniwersytetu Warszawskiego w powiecie nowosądeckim. Autorzy, zastrzegając się, że publikowany materiał nie jest wyrazem świadomości chłopów w ogóle dają czytelnikowi nadzwyczaj ciekawą porcję autentycznych wypowiedzi. A oto fragment jednej z nich: (rozmówca — rolnik, 37 lat, lat 55, członek ZSL):

„Pytanie: Dlaczego nie wznowił pan zaraz po wojnie swej poprzedniej działalności w ruchu ludowym? Odpowiedź: Zastanawiałem się, czy mam pójść do PSL, czy SL. Wahałem się długo, bo nie wiedziałem za kim mam się wypowiedzieć. Nie wiedziałem o sferze właściwych ludzi. Teraz jest inaczej, teraz mamy w Stronnicach ludzi, którzy chcą z chłopem rozmawiać i pomóc mu. Pytanie: Czy bardzo wam tu władza dokucza? Odpowiedź: Co do władzy to u nas dobrze się teraz dzieje. Nasz powiat radzi się dobrze, teraz nawet na milicję nie można narzekać. Badania racji chłopów nie piszą. Jak poradki uregulowane, to kłopotów nie ma żadnych...”

Lektor



Przeciętny „pozeracz” prasy z Poznania — zwykły narzekać, iż o Groduzie Przemysła, o Wielkopolsce w ogóle, na łamach pozamiejscowej prasy niewiele się pisze. Jest to pochopne uogólnienie równie niesłuszne, jak wiele innych. Bo oto przeglądając prasę ubiegłego tygodnia...

Sprawy nie tylko poznańskie

...znajdujemy w „Sztandarze Młodych” z 18 bm. wielki reportaż Stefana Konońskiego o Osirowie Lednickim i tamtejszych odkryciach archeologicznych. Pisał o nich także „Głos”, zatem przytaczamy jedynie konkluzję publicysty „SM”:

„Turyści stawiają wciąż to samo pytanie: dlaczego zalewiska lednickie nie znajdują się tu, na wyspie? Dlaczego po to, by zobaczyć helm, włócznię i wiele innych wykopalisk — trzeba jeździć aż do Gniezna? Wprawdzie to nie daleko, ale nie wszystkie drogi wodą tam akurują. Sądząc, że Lednica i jej skarby należy się własne muzeum. Miejsca na wyspie jest przecież dosyć.”

Kolejny numer (21) dwutygodnika „Ziemia Kaliska”, przynosi bolesną relację Mariana Starskiego o skandalu w podkaliszkim miasteczku Błaszki.

„...Swym zasięgiem obejmuje on ładnych parę dziesiątek obywateli... Uprawianie czynów nieczystych odbywało się niejako rodzinnie. Do jednej dziewczyny, niespełna 15-letniej, uczennicy szkoły podstawowej, chodzili kilkadziesiąt osób. Proces, jaki odbędzie się przed Sądem Powiatowym, będzie procesem przeciwko miastu... Jak doszło do sprowadzenia dziewczyny na manowce, jak to się działo, że pełnoletni i świadomi przestępstwa mieszkańcy „smakowali” przez dłuższy czas zakazanego owocu? Na porządku dziennym są (obecnie w Błaszach) domowe niesnaski, na porządku dziennym są także obrazki, jak ten, że rodzina, głowie swego domu, podaje posiłki do siódłoty na łopacie...” (l)

O debiutach — inaczej

Pod tym tytułem Jerzy Kmita w „Nowej Kulturze” ocenia dodatkowo debiuty poetów poznańskich — z Marianem Grzeszakiem, Józefem Ratajczakiem, Maciejem M. Kozłowskim i Ryszardem Daneckim na czele. J. Kmita polemizuje z Śliwonikiem („Współczesność”) i Z. Pedzińskim („Ilustrowany Kurier Polski”), oceniającymi, również naszym zdaniem tendencyjnie negatywnie wiersze młodych z grupy „Wierzbak”. Autor kończy:

„Stwierdzić trzeba, że z kilkoma wyjątkami — debiuty poetyckie w Wy-

dawnictwie Poznańskim zasługiwały na ogół, w najgorszym razie, przynajmniej na pewną uwagę.”

Skoro mowa o poznańskich autorach — koniecznie raz jeszcze przypomniemy najnowszy (20) numer dwutygodnika „Fakty i Myśli”, ukazującego się w Bydgoszczy. Czterostronicowy dodatek kulturalny „Wiafraki” — w całości wypełnili swą twórczością poznańscy. Pisał tam Ryszard Danecki, Feliks Fornalczyk, Henryk Janos, Stanisław Kamiński, Maciej M. Kozłowski, Czesław Michniak, Józef Ratajczak, Włodzimierz Ściśkowski, Konrad Sufarski, a rysuje Ewa Pruska (oczywiście — ryby!).

Rolnictwo — z innej strony

Jako, że człowiek nie samą srawą duchową żyje, poręczmy sobie „posnanię”, by sięgnąć po lekturę wprawdzie nie dotyczącą spraw lokalnych — wszakże żywo tubylców interesującą. Wiele pism zajmuje się ostatnio produkcją rolną, omawiając rozmaite jej aspekty. Związkom przemysłu chemicznego z rolnictwem poświęcił swój artykuł publicysta „Trybuna Ludu” (nr 291), Witold Kuczyński. Stwierdza on między innymi:

„...Nawozy sztuczne warunkują w sposób decydujący wszystkie nasze zamierzenia w produkcji roślinnej. Nie wystarczy bowiem uznać, że w kukurydzy zbawienie hodowli, rozkosz żłobu. Mało też wpisać 700 tys. ha kukurydzy w rubrykę 1965 roku, jeżeli równocześnie nie zostanie odpowiednio podniesione zaopatrzenie w nawozy.”

A potem W. Kuczyński dodaje: „Tęgoroczne doświadczenie wykazało, że tam, gdzie wystąpiliśmy przeciwko chwastom z herbicydami, czyli środkami chwastobójczymi — plony zbóż były wyższe o około 3 kwintale na 1 ha.”

90 proc. utkwilo za biurkami

Jerzy Wiśniowski w „Życiu Warszawy” (nr 253), w poszukiwaniu rezerw naszego rolnictwa, podjął znów niesmiertelną sprawę grzędnących za biurkami agronomów („Agronom jako taki, a jak nie taki, to jaki...”). Autor ocenia liczbę fachowców rolników na 18 tysięcy ludzi, poczem stwierdza:

„...Z tych 18 tysięcy ludzi zaledwie 10 procent zajmuje się tym, czym się w zasadzie powinno zajmować: to znaczy konkretnym doradztwem, docieraniem bezpośrednio na chłopskie pola, reszta (bagatela — 90 procent!) utkwiała w różnych ogniwach pośrednich za biurkami, wśród tysiącznych sprawozdań.”

Gdzie szukać przyczyn tego marnotrawstwa siły i środków? Publicysta („ZW”) przypomina, że upowszechnianiem wiedzy rolniczej zajmuje się dziś u nas 36 instytucji i organizacji. Autor postuluje ustalenie jednej instytucji, czy organizacji, która w powiecie skupiałaby służbę rolną. Zarazem szukając przyczyn. J. Wiśniowski dodaje:

„Jeśli za wypełnianie rubryk agronom otrzymuje więcej, niż za wypełnianie konkretną wiedzę ludzkich głów, to w ogromnej większości wypadków wypeł-

Jeden z Czytelników, zachęcony naszą rubryką „Czytelnicy pytają”, nadesłał nam interesujący list. Zamieszczamy go poniżej w ważniejszych fragmentach.

Panie Redaktorze!

„W prasie polskiej i audycjach radiowych poświęca się dużo miejsca naszej rzekomej przyjaźni z NRD. Pozwalam sobie zapytać, czy ta przez nasze oficjalne, polityczne czynniki, propagowana i przy każdej okazji wypuklana przyjaźń — rzeczywistość istnieje lub czy też jest tylko pobożnym życzeniem z naszej strony? Bowiem osobiście w nią nie wierzę i wierzyć nie będę... Słusznie może pan redaktor dopominać się rzeczowego uzasadnienia takiego twierdzenia, skrajnie odbiegającego od oficjalnego punktu widzenia. Proszę!

1. Dobiegam 70-ki, ale mój umysł jeszcze pracuje bez zarzutu;
2. wychowałem się w Niemczech i ukończyłem niemiecką średnią szkołę;
3. przez szereg lat pracowałem zawodowo w Niemczech;
4. w latach 1914—18 służyłem w armii niemieckiej, w której do samego załamania się w roku 1918 pozostałem „Der verdammte Pollacke” („przeklęty Polaczkiem” — Z. S.)

Pan redaktor niewątpliwie przyzna, że choćby tylko tych kilka skromnych danych daje mnie podstawę do twierdzenia, że psychikę niemiecką znam odrobinę lepiej od obecnego młodego pokolenia polskiego, ale nie ma na tym końca, bo:

w latach 1939—45 pracowałem jako zwykły robotnik w zakładzie hitlerowskiego Wehrmachtu. Tutaj poznałem niemieckiego robotnika-komunistę. W trakcie jednej z politycznych z nim pogadek oświadczył: (cały dialog tłumacząc — Z. S.): „Indywidualnie jesteś całkowicie do przyjęcia i można z wami żyć — ale wzięci jako całość, jesteście groźni dla ogółu i pozostaniecie takimi dla wszystkich narodów, sąsiadujących z Niemcami”. Jego odpowiedź: „Tak pan sądzi? Wydaje się, że zna pan nas lepiej, aniżeli my sami siebie!” Moja odpowiedź: „Utrafił pan w sedno, muszę jednak dodać, że ja nie tylko tak sądzę, ale jestem niezłomnie o tym przekonany”. Jego odpowiedź: „Być może ma pan rację — okaże to przyszłość”.

Właśnie! Przyszłość — tu leży pies pogrzebany...”

Kazimierz Bogajski

(— podpis nieco nieczytelny)

Poznań, ul. Dzierżyńskiego 117 m. 7

Spotkania z pisarzami

LEON KRUCZKOWSKI



— Jak pan ocenia powodzenie sceniczne „Pierwszego dnia wolności”. Czy można uważać je za równoznaczne z osiągnięciem celu sztuki?

— Zainteresowanie sztuką jest rzeczywiście duże. Szczególnie w Warszawie, gdzie na scenie Teatru Współczesnego grana jest już ona 11 miesięcy. Sądzę, że świadczy to w jakimś stopniu o osiągnięciu zamierzonego celu — świadczy, że problem postawiony w sztuce ludzi interesuje.

To chyba jest najważniejsze. Bowiem sposób rozwiązania problemu może być zawsze sporny, dyskusyjny. Bezsporne w tym wypadku jest, że problem należy do gatunku nurtujących świadomość społeczną.

— Czy miał pan okazję bezpośrednio zaznaczyć się z opiniami przeciętnych widzów?

— Pewną miarą zainteresowania moją sztuką jest szereg dyskusji, które odbyły się w różnych miastach Polski.

W niektórych sam brałem udział. Były one nieraz bardzo gorące, świadczyły, jak zwykle w takich wypadkach, że publiczność mówi o konkretnym przedstawieniu — czyli o sztuce, interpretowanej przez konkretny teatr. Ta interpretacja natomiast nigdy nie może być idealnie zgodna z zamiarem autora. Sztukę teatralną odczytuje najpierw teatr i to, co w niej odczytał, przekazuje widzowi.

— A jaka jest pańska opinia o krytyce teatralnej „Pierwszego dnia wolności”?

— To, co powiedziałem poprzednio dotyczy, chociaż w mniejszym stopniu, krytyków i recenzentów. Oczywiście, krytyk również ulega sugestiom, jakie tworzy sam teatr. Toteż jeżeli porównujemy recenzje z różnych miast, interpretacje są różne.

— Czy dziś, po premierach krajowych i zagranicznych, wprowadziłby pan jakieś korekty do sylwetek psychologicznych bohaterów sztuki?

czy Hitlera; że po raz pierwszy w historii szkoła niemiecka, prasa niemiecka, radio niemieckie, telewizja niemiecka, występują aktywnie przeciw ideologii przyjaźni. Ze wyrosło już w praktyce całe pokolenie młodych Niemców, których ani nauczyciel ani książka, film radio, nie zatrzymują jadem szowinizmu antypolskiego, które natomiast często słyszy słowa do niedawna zakazane i przekleśne: „Freundschaft — przyjaźń”.

Pamiętacie „Potop”?

Na ile zaś są prawdziwe twierdzenia, jakoby już we krwi niemieckiej tkwiła wojowniczość i chęć rabunkowania, niech świadczy przykład innego spośród narodów europejskich. W XVII wieku jednym z najbardziej rabusiowatych państw ówczesnego świata była Szwecja. Przypomnijmy choćby „Potop”. Dziś, w 300 lat później, Szwedzi słyną jako najbardziej zagorzali pacyfści. Od 150 lat nie prowadzili wojny...

Biorąc to wszystko pod uwagę czyż nie można mówić o możliwościach przyjaźni pomiędzy NRD, a Polską? O tym jak dalece jest zaawansowane budownictwo tej przyjaźni — w następnym artykule.

Zbigniew Szumowski

Czy możliwa jest przyjaźń?

Przyznaję się: liczę znacznie mniej lat aniżeli autor cytowanego powyżej listu. Że jednak właśnie pod wpływem doświadczeń lat 1939—45 specjalizuję się od kilkunastu lat właśnie w dziedzinie tak zwanego niemcoznawstwa, stąd też mimo stosunkowo młodego wieku uważam się za upoważnionego do podjęcia polemiki z Panem Kazimierzem Bogajskim. Czynie to tym chętniej na łamach „Głosu”, że — nie ma co tać — autor listu nie jest w swym pesymizmie na temat możliwości przyjaznych stosunków niemiecko-polskich odosobniony.

To prawda, że do niedawna jeszcze polskie doświadczenia sąsiadowania z Niemcami nie pozwalały na sformułowanie optymistycznych prognoz, co do możliwości zapanowania przyjaźni pomiędzy dwoma narodami. I to wcale nie dlatego, że jak głosi dawne — moim zdaniem — niesłuszne przysłowia: „Jak świat światem nigdy nie może być żaden Niemiec Polakowi bratem”. Jak wynika zresztą z listu, nie uważa owego przysłowia za słuszne również Pan Bogajski. Twierdzi przecież „indywidualnie jesteście całkowicie do przyjęcia i można z wami żyć. Potwierdza to, ujawniając fakt bardzo szczytów rozmów politycznych z Niemcem — komunistą; zwłaszcza, że toczył je w czasach, kiedy częstokroć Polak bał się odezwać do Polaka.

Historia mówi inaczej

Może ktoś powiedzieć: wyjątkowi Niemcy. Ale oto, na przykład w latach trzydziestych XIX wieku (wiemy o tym choćby z pamiętników młodości zdeklarowanego wroga Polaków Bismarcka), masy narodu niemieckiego żywiły żarliwe i szczerze sympatie dla powstańców polskich 1830/1831 roku. Trwałe ślady tych uczuć przyjaźni do naszego narodu zachowały się m. in. w ówczesnej poezji niemieckiej. Choćby w postaci „naszej” pieśni patriotycznej „Walecznych tyś się...” której autorem był jeden z najbardziej patriotycznych i najbardziej popularnych poetów niemieckich w owym czasie, Juliusz Mosen. Również w kilkanaście lat później — podczas pamiętnych wydarzeń Wiosny Ludów 1848 roku — lud Berlina obnosił na rękach, jako swych bohaterów, uwolnionych przez siebie z prusko-królewskiego więzienia w Moabie przywódców zduszonego w zarodku Powstania Wielkopolskiego w 1848 roku. Taki był wówczas stosunek do nas Polaków mas narodu niemieckiego.

Z tym tylko, że niestety nie one decydowały przez następne stulecia o polityce państwa pruskiego czy niemieckiego wobec Polski. Decydowała ta stosunkowo nieznaczna część narodu niemieckiego — jun-krzy i sprężająca się z nimi sojuszem burżuazja — którym to w 1848 roku najpierw

udało się zdławić bagietkami i bagnami pruskiej armii wolnościowe własnych mas ludowych, później zaś, niepodległościowe dążenia walczących pod wodzą Mierosławskiego, Wielkopola. One też — przez cały wiek — zachowały w swym ręku całą potężną maszynę państwa niemieckiego. M. in. te instytucje, które służyły odpowiedniemu „wychowywaniu” Niemców w duchu nienawiści do wszystkiego, co sprzeczne z interesami junkierskich i kapitalistycznych władz Niemiec. Prowadzona całe dziesięciolecie — i to wszelkimi możliwymi kanałami poprzez szkołę, prasę, organizacje polityczne i społeczne, kościoły, akcja zatrucia umysłu, synów, a potem wnuków i prawników tamtych niemieckich sympatyków polskich i Polaków z lat 1831 i 1848 — nie pozostawała bez efektu. Władcom państwa niemieckiego udało się „wychować” znaczną część swych rodaków na oczadziących jadem wstecznicztwa i szowinizmu niewolników imperialistycznej racji stanu, których można było czynić powolnym narzędziem wilhelmskiego, później zaś hitlerowskiego „Drang nach Osten”. Znaczną część lecz nie wszystkich.

Niemcy — przeciw truciźnie

Zawsze istniał i działał w Niemczech ten drugi nurt polityczny, który w imię do- brze rozumianego interesu mas ludowych i do- brze rozumianego interesu narodu niemieckiego walczył przeciwko panowaniu nad Niemcami junkrów i burżuazji i już choćby z tego względu występował przeciwko truciźnie, względem świadomości wśród mas antypolskiej polityce oficjalnych Niemiec: Bismarcka, Wilhelma II, wreszcie Hitlera. W pierwszym rzędzie prowadził tę walkę, najbardziej konsekwentnie pod tym względem, ruch niemieckiej lewicy robotniczej. Choćby — socjal-demokraci skupieni wokół Wilhelma Liebknechta, który znaczną część swej działalności politycznej poświęcił właśnie na walkę z antypolskimi poczynaniami Bismarcka — później zaś wokół Augusta Bebla, który bronił odważnie dzieci wrzesińskich. Również komunistów niemieckich, którzy jako jedyni spośród podziemnych przeciwników reżi-

mu hitlerowskiego wystąpili przeciwko agresji na Polskę we wrześniu 1939 roku, a następnie — od pierwszych tygodni po zdruzgotaniu Trzeciej Rzeszy — opowiadali się za granicą na Odrze i Nysie...

Do roku 1945 ten nurt polityki niemieckiej nie miał nie- stety poważniejszego wpływu na kształtowanie praktycz- nych stosunków polsko-niemieckich. Stąd też nawet ci Niemcy, którzy nie zostali całkowicie zatruci jadem szowinizmu antypolskiego, bywali — częstokroć wbrew swo- jemu wewnętrzniemu przekonaniu — włączani w lawinę ludobójczych praktyk imperialistycznych Niemiec, a przez to pomnażali całość „ogólnie niebezpieczną dla wszystkich narodów sąsia- dujących z Niemcami”.

Przyjaźń racją stanu

I naczaj po roku 1945, kiedy to na terenach ówczesnej okupacyjnej strefy radzieckiej — w wyniku wcielenia w życie przez ZSRR poczdamskich postanowień koalicji antyhitlerowskiej — zaistniały warunki do tego, by wreszcie do głosu mógł dojść właśnie ten antyimperialistyczny, antyszowinistyczny nurt polityczny narodu niemieckiego, którego przewodnią siłą byli komuniści niemieccy. Zwłaszcza po roku 1949, kiedy to, przynajmniej na obszarach Niemiec położonych na wschód od Łaby, nurt ten uzyskał w postaci NRD własny aparat państwowy. Państwo, które podniosło w swym programie polityki zagranicznej sprawę dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy graniczącymi przez Odrę i Nysę narodami niemieckim i polskim do rangi niemieckiej racji stanu i które od 11 lat czyni wszystko, co w jego mocy, aby stosunki polsko-niemieckie stały się stosunkami przyjaźni. To prawda: nie tak łatwo wykorzystać do reszty ze świadomości ideologię, którą sączono całym pokoleniem i która jeszcze przed 20 laty święciła przerażające wprost triumfy. Nie tak łatwo zwłaszcza jeśli próbuje się ją przetrząść z zachodniego brzegu Łaby na wschód. Ale nie wolno negować i tej prawdy, że od 15 lat na ziemiach pomiędzy Łabą, a Odrą, nikt już nie może bezkarnie głosić antypolskich haseł Bismarcka



Na zdjęciu: Leon Kruczkowski z żoną i synem w okresie urlopowym nad morzem.

ki? Jeżeli tak — w jakim kierunku by one poszły?

— W przeciwieństwie do innych gatunków literackich, które publikuje się tylko drukiem, utwór dramatyczny właściwie nigdy nie jest ostatecznie skończony. Zawsze mogą nasuwać się autorowi jakieś propozycje drobnych, a czasem nawet dość istotnych zmian. Jednym słowem utwór teatralny, ze względu na właściwy sobie sposób przekazywania, jest w porównaniu np. z powieścią zjawiskiem trochę płynnym, mogącym ulegać na przestrzeni czasu swoistym od mianom. Może być w różnych okresach różnie pojmowany i interpretowany przez teatry. Konkretnie w moim wypadku wprowadziłem kilka, drobnych zresztą, zmian już po pierwszych premierach sztuki i po dyskusjach, o których mówiłem. Dlatego również wyda mi się książkowe świadomie prze trzymałem dłużej niż pół roku od premiery. Chciałem po prostu, aby wydrukowany ostateczny tekst — uwzględnił te wszystkie refleksje, które nasuwały mi się w kontaktach z teatrami i publicznością. To było konieczne, zwłaszcza przy sztuce tak pozornie wieloznacznej, jak „Pierwszy dzień wolności”. Drobne zmiany, o których wspominałem, miały na celu bardziej precyzyjne sformułowanie pewnych spraw.

Najwięcej zmian wprowadziłem do postaci Ingi. Wielu krytyków i widzów widziało bowiem w niej niemiecką faszystkę, co było zupełnie niezgodne z widzeniem autora.

— „Pierwszy dzień wolności” jest już pańską 5-tą powojenną sztuką teatralną. Czy można uważać, że poświęcił się pan wyłącznie dramaturgii?

— Chyba pozostałem już przy dramaturgii. Przerzuciłem się z prozy powieściowej na dramaturgię to sprawa złożona...

Przyczyny są różne. Właściwie jako powieściopisarz przed wojną nie czułem się nigdy dobrze w tym gatunku. Najlepiej czułem się w partiach dialogowych. Znacznie gorzej w partiach narracyjnych, opisowych. I chyba to świadczyło już wtedy, że forma dramatyczna bardziej odpowiadała moim skłonnościom jako pisarza. Nie bez znaczenia było i to, że podczas pobytu w obozie jenieckim bardzo dużo zajmowałem się naszym obozowym teatrem. Zarówno jako autor, czy adaptator, jak i reżyser.

— Nad czym pan obecnie pracuje?

— Kończąc nową sztukę pt. „Śmierć gubernatora”, opartą na motywach opowiadania rosyjskiego pisarza przedrewolucyjnego — Leonida Andreje wa pt. „Gubernator”. Nie będzie to jednak adaptacja noweli Andrejewa, lecz utwór samodzielnny, rozwinięty zupełnie inaczej. Z noweli wziąłem tylko pewną wyjściową sytuację i główną postać. Ponieważ sztuka nie jest jeszcze za kończona, trudno mi mówić szczegółowo o jej treści i problematyce. Jej premiera ma się odbyć w Teatrze Polskim w Warszawie, w lutym — marcu przyszłego roku.

— Minęło lato. Urlop spędził pan jak słysze- liśmy z żoną i synem nad Bałtykiem. W jakich warunkach najlepiej pan odpoczywa?

— Niestety, nie umiem wypoczywać. Tak się składa, że moje wypoczynki są tylko oderwaniem się od zajęć poza literackich. Okresy wypoczynku są okresami najbardziej wytężonej pracy literackiej. Właśnie na urlopie, dzień, w którym nie pisałem, uważam za stracony.

Rozm.: C. Chruściński
Fot. Z. Wdowiński (CAF)

Z książką na ty

Farmaceuta w drelichach

Wspominałem niedawno o wzrastającym zainteresowaniu czytelniczym formą różnego rodzaju pamiętników, wspomnień, dzienników itp. Chodzi przy tym o teksty autentyczne, nie sfingowane, nie pisane „pod dziennik”. Między innymi pojawia się obecnie spora ilość pamiętnikarskich wspomnień z okresu minionej wojny.

Przypominam sobie lekturę nie wydanej jeszcze pracy poznańskiego prozaika, Przemysława Bystrzyckiego, jednego z „cichociemnych”, skoczka spadochronowego, specjalnie szkolonego przez całe lata do zrzuć na Polskę dla celów dywersji i pomocy działaniom partyzanckim. Cała historia szkolenia, klimat tej kategorii specjalnych wojsk, to zupełnie nieznana dziedzina, nieraz szokująca i zakrawająca na zgoła sensację.

Inny zupełnie typ wspomnień prezentuje wydana dopiero przez wrocławskie „OSSOLINEUM”, zastrzeżone w wydawaniu pamiętnikowa, książka WIESŁAWA FUSKA pt. „PRZEZ PIAŚKI PUŚTYN”. Autor z zawodu jest farmaceutą i w tym charakterze — z wyjątkiem krótkiego epizodu w jednostce ppanc. — jako wojskowy farmaceuta przeżył kampanie północno-afrykańską w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpaccich. Droga jego jednostki była zresztą znacznie dłuższa — od syryjskich piasków, przez Palestynę, Egipt, do Libii, znów przez Egipt, aż do Italii. Stamtąd, jak wielu innych, wrócił do wyzwalonego kraju, przywołując Włoszkę i tom skrupulatnie prowadzonych przez całe lata notatek.

Jak sam autor podaje we wstępie, bohaterami jego zapisków jest mała grupka podchorążych służby zdrowia, a więc lekarzy, farmaceutów oraz studentów farmacji i medycyny. Wszyst-

ko jest ukazane nieco z boku, z położonego za bezpośrednią linią walk tak ważnego przecież w życiu wojennym odcinka służby zdrowia.

Autor ma niemałą żyłkę obrazowania, choć strzeże się przed przypisywaniem mu literackich zdolności. Niech i tak będzie. Ale w tych zapiskach bardzo plastycznie i żywo rysuje się nie tylko mała grupa specjalistów, ale całość losu polskiego żołnierza, rzucanego na piaszczyste pustynie, losu miesiącami szarego i bezbarwnego, z rzadka tylko nabierającego nagle szalonego tempa, dynamiki, ocierającego się o bohaterstwo i poświęcenie.

Język jest żywy i plastyczny, w miarę rubaszny, jak to żołnierzowi przystoi, czasem umiejętnie oddający stany psychologiczne, na bierający jakichś nutek sentymentalnych, zwłaszcza gdy mowa jest o przyrodzie. Przyroda zresztą stanowi istotne tło utworu. Wiesław Fusk, za przykładem swojego ojca świetnie jest obeznany z przyrodą, mówi o niej z nie byle smakosztwem. Jeśli dodamy jeszcze, że autor także maluje, że niejedną wolną chwilę spędził przy sztalugach, by w akwarelach czy szkicach zamknąć urodę pustynnego krajobrazu, nie trudno odgadnąć, że otrzymujemy nowy, mocno odmienny obraz afrykańskiej kampanii. I naprawdę, znany na ogół jedynie ze słynnego bohatera. To bruk tutaj nabiera innego wyglądu. Jest zarazem bliższy i dalszy.

Książkę czyta się przyjemnie i z nie lada zainteresowaniem. Autor umie kreślić ludzkie sylwetki, po trafi w paru zdaniach zamknąć ciekawe uogólnienia, zna się na walorach dobrej gawędy. Bo właściwie ten dziennik jest dobrej, rzetelnej roboty gawędą.

Eugeniusz Paukszt

Wiedeń, w październiku

Wielkie, żółte afisze, rozlepione gęsto na słupach miejskich, zapowiadały recitale Czerny-Stefańskiej. Pod nazwiskiem na pis: Laureatka I nagrody Konkursu Chopinowskiego... Jest to już zwykła formalność, bo wiem, kto wie, czy wiedeńczycy nie znają p. Haliny lepiej niż np. warszawiacy. Faktem jest, że nasza znakomita pianistka uczestniczy w otwarciu jesienno-zimowego sezonu artystycznego w Wiedniu, sezonu, który roi się od sław i gwiazd pierwszej wielkości. Tym przyjemniej było mi, kiedy na innym afiszu przeczytałem zapowiedź występów Wandy Wilkomirskiej i Kwartetu Krakowskiego.

Największe jednak zainteresowanie skupia się już obecnie na gościnnych występach Filharmonii Leningradzkiej, która będzie koncertować w przyszłym miesiącu. Słynny dyrygent, von Karajan, który miał prowadzić orkiestrę w V koncercie Szostakowicza i innych, zdecydował się na gest u niego niecodzienny: odstąpił batutę dyrygentowi radzieckiemu, Mrawińskiemu.

Zgodnie z tradycją, ciągłym artystycznym wydarzeniem nr 1 naddunajskiej stolicy jest jej opera. Dostać bilet do opery wiedeńskiej jest sztuką nie lada, ale trud wyczekiwania opłaci się sowicie. Widziałem „Carmen” i wyszedłem olśniony przedstawieniem (z wyjątkiem brudnych i jak najbardziej niehiszpańskich dekoracji). Ale czemu się dziwić, skoro obsada stanowią takie potęgi śpiewacze, jak zdumiewająca głosem, uroda i artystem gry Jean Madeira (Carmen), Giuseppe di Stefano (Don José), Ettore Bastianini (Toreador), Traute Richter

(Michaela) i Lotte Rysanek (Frasquita). Każdy z tych śpiewaków z osobna stanowiłby już ozdobę opery! A dodam, że w obecnym sezonie opera wiedeńska ma jeszcze „w zapasie” takie nazwiska, jak Antonietta Stella (nomen omen), Giulietta Simonati, Leontyna Price. Inwazja włoska, zresztą, kosztująca miliony szylingów.

W „Volkoper” oglądałem „Noc w Wenecji”. Wystawiają ją w Salzburgu. I oto przed paroma dniami wybuchł niesłychany skandal. Na rozkaz jednego z ultraklerkalnych tamtejszych urzędników ni stąd ni z owąd zabroniono młodzieży wstępu do teatru ze względu na... niemoralność operetki! Uzasadnienie gorliwego urzędnika: książę z Urbino chce uwieść mężatkę, którą jest, jak pamiętacie jego własna żona... Oczywiście, wokół zakazu zrobiła się w całej Austrii niesłychana wrzawa i kompromitująca decyzję po paru dniach odwołano. W każdym razie trafiło się to po raz pierwszy w historii operetek strausowskich.

Korespondencja własna

Trzeba było na to czekać aż do 1960 roku... O świetności „Nocy w Wenecji” i jej wystawienia nie ma nawet co mówić. Natomiast, po leciłbym naszym scenografom sprawę otwartej kurtyny przez cały czas przedstawienia, a także i — baletu...

Jeśli rozpisalem się o tych dwu scenach wiedeńskich, czy nie to dlatego, że nic nie straciły one ze swej sławy (a znam je sprzed wojny) i zawsze stanowią najpiękniejszą atrakcję dla cudzoziemców i samych wiedeńczyków!

Życie artystyczne Wiednia jest więc w pełni. Niejednemu zapewne, przypomni sobie przy tym cesarsko-królewskie czasy. Zresztą, o to nie tak trudno w Wiedniu, gdzie tytuły „Hofratów” nie są wcale niecodzienne i gdzie na galowych przyjęciach obowiązują nadal cesarskie serwisy. Skądinąd, na ten temat rozwinęła się w prasie ożywiona polemika.

Przypomniano, że to już przecież II Republika, a dworskie tytuły i naczynia obowiązują, jak gdyby w tych 40 latach nie się nie zmieniło.

Na jednym z domów w Linzu zaintrygował mnie w gablotce napis: „Monarchistyczny Ruch Austriacki”. Niżej — własne wydawnictwo „Die Krone”. Na pierwszej stronie dwa zdjęcia Ottona von Habsburga. Pod jednym z nich podpis: „Wśród ludu” (!!!) Na drugim zdjęciu — Otton razem z kanclerzem Raabem (który jest moralnym, a do niedawna i tytularnym przywódcą austriackiej Partii Ludowej).

Gablotka znajduje się na ścianie domu, w którym mieszkał winiarnia. Nad gablotką było wymalowane: „Gospodarz winiarni nie ma z tą propagandą nic do czynienia”. Jak widać, antymonarchista cała gęba...

Antoni Pawlikiewicz

Pan Kazimierz

Każda notka prasowa, każda wzmianka o odznaczeniach dla zasłużonych działaczy oświatowych — brzmiała dla mnie jak wyrzut sumienia. Konieczność muszę napisać o skromnym robotniku szklarskim — Kazimierzu Janickim, dzięki któremu wiele osób (m. in. i ja) zdobyło elementarne przygotowanie podczas okupacji, pozwalające po zakończeniu wojny kontynuować naukę nawet w gimnazjum. W iluż wypadkach to zetknięcie się z Panem Kazimierzem zadecydowało o kierunku zainteresowań, rozbudziło chęć zdobycia wykształcenia! A był to krag' dzieci przede wszystkim proletariackich.

Dla ludzi, którzy szkolnictwo polskie okresu okupacji znają z terenów tzw. Generalnej Gubernii, gdzie istniały oficjalnie polskie szkoły podstawowe i średnie zawodowe — konieczna jest informacja, że za nauczanie w języku polskim groziła wówczas w Poznaniu kara śmierci! To pozwoli w jakimś stopniu ocenić bohaterstwo i zasługi Kazimierza Janickiego tym większe, że przecież nie był nauczycielem z zawodu! Nie rezygnuję z obszerniejszego, przy okazji, opisu

sania atmosfery i biegu wypadku lat okupacyjnych — dla tego ograniczam się tutaj tylko do podania kilku suchych faktów.

Kazimierz Janicki mieszkał przy ul. Grobla 9. Przez cały czas okupacji organizował tajne nauczanie dzieci polskich — lekcje prowadzili: Janusz Kobus (język polski, historia, geografia) oraz Jerzy Cwojdzinski (matematyka, fizyka). Nauka odbywała się w mieszkaniach: Kazimierza Janickiego (Grobla 9), Szurkowskich (Grobla 7), Schulzów (Mostowa 27) w pracowniach szklarskich (Mostowa, Grobla, Rynek Śródecki) oraz na wolnym powietrzu. Dla niektórych prowadzone były zajęcia rysunków (uczył: Kirkin), gry na skrzypcach (uczyli: Chmielewski, Kopeczyński) oraz języków obcych — m. in. języka angielskiego uczyła Aleksandra Mielnicka (Młynska 13), obecna lekarka, która w latach okupacji uczyła w szkole. Często koszty nauki pokrywał ze swojego niewielkiego uposażenia organizator całej akcji — Kazimierz Janicki.

Przeszło 20 dzieci przewinęło się przez te kursy — m. in. Witold i Michał Szurkowsky, Feliks Psik (obecnie: Pniński), Michał Furmaniak, Stanisław Waraczewski, Krystyna Przygodzka, Krystyna Janicka, trzech braci Jagielskich z ul. Długiej, trzech braci Daneckich...

Dzieci zrzeszone były w tajnej organizacji, której zadaniem było — prócz nauki — krzewienie patriotyzmu poprzez kolportowanie książek polskich (biblioteki Janickiego), organizowanie wycieczek, połączonych z pogadankami itp. Oddziaływaniami tej organizacji objęte były prawie wszystkie dzieci z kamienicy Grobla nr nr 7, 8, 9, ul. Mostowa 27 oraz pojedynczo z innych pobliskich ulic.

Dzięki nauce, organizowanej przez Kazimierza Janickiego, mogłem w kwietniu 1945 — mimo ukończenia w chwili wybuchu wojny zaledwie pierwszej klasy szkoły podstawowej — zdać pomyślnie egzamin do gimnazjum im. Kantego (obecnie M. Kasprzaka) przy ul. Strzeleckiej. Załączam ciekawy dokument, jakim jest zaświadczenie wydane przez organizatora tych konspiracyjnych kursów.

Obecnie Kazimierz Janicki pracuje jako robotnik na kolei, zatrudniony przy czyszczeniu parowozów. Mieszka pod Poznaniem: Kobylepole-Huby.

W imieniu wszystkich jego wychowanków proponuję, aby kompetentne władze oświatowe wystąpiły o nadanie Kazimierzowi Janickiemu odznaczenia.

Mieczysław Skąpski

Ryszard Danecki

Gorzowska inicjatywa teatralna

W listopadzie pierwsze premiery Teatru im. J. Osterwy

Tuż po przejechaniu mostu na Warcie wpada się w Gorzowie w śródmiejskie centrum budowlane. Ten, kto nie był przez kilka lat w tym mieście, z trudnością je dziś pozna. W całości pięknie uporządkowane, czyste, z barwnymi kwiatkami sprawia wrażenie miłe, a uderzające świeżością ściany nowo wzniesionych domów oraz rusztowania powstających budowli — pozwalają przybyłemu uzmysłwić sobie perspektywę miasta; czym ono będzie w niedalekiej przyszłości.

Gorzów jest ruchliwy, ma sporo dobrze zaopatrzonych sklepów, w których ruch jest znaczny. Świadczy to korzystnie o możliwościach finansowych mieszkańców. Nie dziwnego — jest miastem przemysłowym, o sporym procencie ludzi zatrudnionych przy niezłej płacy pracach. Prym wśród fabryk wiodą duże i bardzo nowoczesne, wyposażone zakłady włókienniczych oraz zakłady produkcji traktorów, oba zatrudniające

wysokokwalifikowaną kadrę robotników, techników i inżynierów.

Rozwijając szybko swoją bazę materialną, skupiając coraz większą liczbę ludzi na sto sunkowo wysokim poziomie intelektualnym posiada też Gorzów coraz większą ilość potrzeb domagających się zaspokojenia. Przede wszystkim są to potrzeby kulturalne, w takim środowisku zrozumiałe. Od lat też istniała w Gorzowie idea utworzenia stałego teatru. Fakt posiadania przez Gorzów dobrze wyposażonego budynku teatralnego (ośmiokrotnie liczebniejszy Poznań takiego nie posiada!) dodawał tym planom naturalnego podżca.

Koncepcja ziszcza się w tym roku i oto od października 1960 istnieje w Gorzowie Państwowy Teatr im. Juliusza Osterwy pod dyrekcją znanego w Poznaniu Zbigniewa Szczerbowski.

Trzeba powiedzieć, że władze miejskie podeszły do sprawy w sposób bardzo poważny. Za twierdzone już projekt budżetu na rok 1961 przewidujący w pozycji „kultura” (tylko dla teatru!) wzrost wydatków o 60 proc. Ze skromnej puli mieszkaniowej wygospodarowano ponad 20 (!) mieszkań dla ak-

torów, co jest chyba wypadkiem precedensowym w skali krajowej. Teatr jest oczkiem w głowie gospodarzy miasta, którzy wiążą z nim duże nadzieje.

Niemniej poważnie pojmując swoją rolę dyrekcja teatru. Ma ona zamiar pokazać gorzowskiej publiczności najlepszy repertuar w wykonaniu najlepszych, w jakich stać Gorzów, aktorów i w doborze wyreżyserii. 26-osobowy zespół aktorski skompletowany przez dyr. Szczerbowskiego krutuje się z czołowych scen polskich, głównie warszawskich. Osiedlili się więc m. in. w Gorzowie: Tadeusz Kosudarski z Teatru Polskiego w Warszawie (znany z filmu „Krzyżacy” jako Brat Rotgier), Irena Malkiewicz z Syreny (W-wa) kończąca jeszcze film „Od wiedzy prezydenta”, znana dobrze w Poznaniu Manuela Kiernikówna z Teatru Ludowego (W-wa), Joanna Ciemińska z teatru „Miniatury” (W-wa) i z Poznania: Aleksander Gajdecki, Ryszard Ostromecki, Eliza Peter-Bortnowska Tadeusz Łuczak...

Zapewniono sobie współpracę znakomitych reżyserów. Na zwiska Romana Zawistowskiego, Karola Borowskiego, Gu-

stawy Błońskiej, Wiktora Biegańskiego, Zygmunta Chmielewskiego, Władysława Stomy, którzy reżyserować będą w tym sezonie gorzowskie spektakle — mówią same za siebie.

A jaki zobaczą gorzowianie repertuar? Na pierwszy ogień idzie „Balladyna” Siemowitowa (premiera 3 listopada), następnie „Popas Króla Jegomości” Grzymały-Siedleckiego (7. XI) i „Porwanie Sabinek” Tuwima (15. XI). Dalej przewiduje się „Świętoszka” Mollera, „Damy i Huzary” Fredry, „Hamleta” Szekspira, „Proces w Salem” Millera, „La to w Nohant” Iwaszkiewicza, „Obronę Ksantypy” Morstina, „Krakowiaków i górali” Boguślawskiego, „Zemstę” Fredry, „Romeo i Julia” Szekspira. Ten klasyczny i dostojny (wyjąwszy „Sabinkę”) repertuar przeplatany ma być komediami muzycznymi oraz sztukami dla dzieci (bajki) i młodzieży. Gdy już w repertuarze znajdzie się kilka sztuk, będą one grane każdego tygodnia na zmianę.

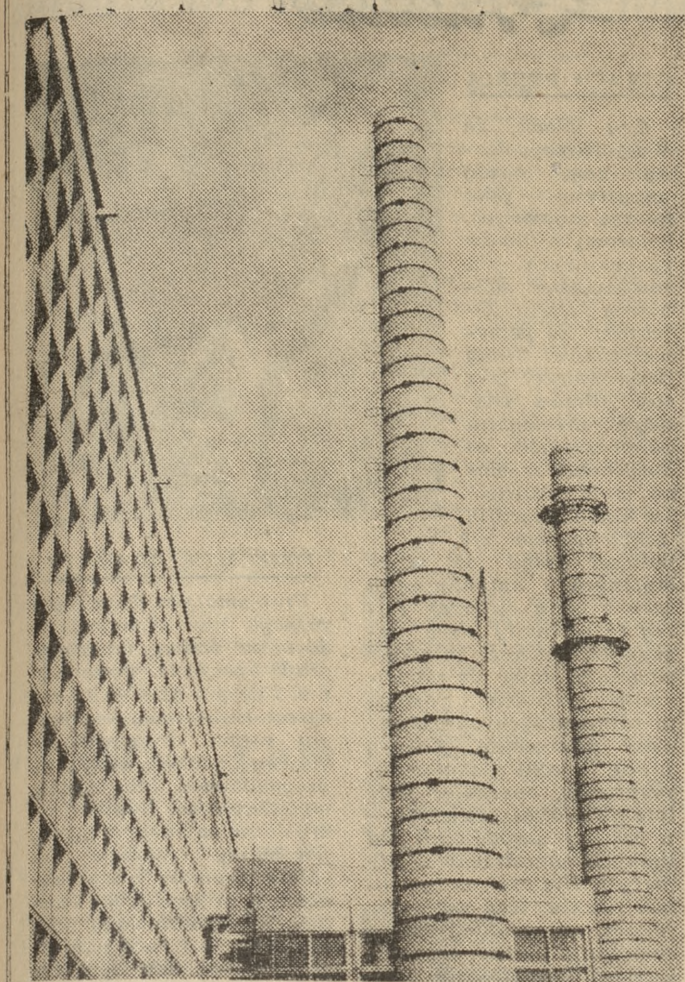
Dyrekcja teatru przygotowała też specjalną scenę bez ścian bocznych (na lato) z widownią na 700 miejsc dla komedii muzycznej, która rozpo-

cznie działalność w maju. W parku zaś przyteatralnym projektuje się zbudowanie wielkiej estrady i widowni na 3 tys. miejsc, gdzie mogłyby występować wielkie zespoły jak „Mazowsze”, „Ślask” czy Opera Poznańska.

Dyrektor Szczerbowski zapytany co jest jego największym marzeniem w nowej sytuacji odpowiedział: „Wymiana artystyczna pełnych spektakli między Gorzowem a Poznaniem, do czego chciałbym doprowadzić”. Myśl ta wydaje się cenna. Sądzę, że poznaniacy chętnie zobaczą to, co się w Gorzowie tak doskonale zapowiada. Bo przynajmniej trzeba, że zapowiedzi są niemal szokujące. Repertuar, reżyserzy, scenografowie (prof. Jarocki), aktorzy, dyrekcja w doświadczonych rękach — wszystko to składa się na interesujący afisz. Poczekajmy teraz na rezultaty. Będziemy je pilnie śledzić ze względu na stare związki łączące Poznań z Gorzowem, ze względu na naszą troskę o rozwój i rokwit wartościowej kultury na Ziemiach Zachodnich.

Mieszkańcom Gorzowa życzymy, by się w swoich nadziejach nie zawiedli. Zasluguja na to w pełni po latach walki o własny teatr.

Przemysłowa Warszawa



Zdjęcie z czołowego obiektu przemysłowego Warszawy — huty stali szlachetnych. CAF — fot. Czarnogórski

Ludzie brudnych rąk

Na marginesie problemowych procesów

— Było tak, proszę Wysokiego Sądu. Oskarżony mówił, że ma znajomości w „Kwaterunku” i może dla mnie postarać się o przydział mieszkania. Zaznaczył jednak, że to będzie słono kosztować. No cóż — twierdził — normalnie na locum trzeba długo czekać, a jeśli ktoś chce mieć załatwione od ręki... przecież tego nie robi się na piękne oczy. Oskarżony przekonał mnie, więc wpłaciłem 6 tys. zł. Od tej chwili wyraźnie mnie unikał. Gdy go spotkałem mówił, że wszystko jest na dobrej drodze, ale powstały trudności i trzeba je przeczekać. Czekalem. Bez skutku... Dziś nie mam ani pieniędzy, ani mieszkania — kończy, ciężko wzdychając, świadek...

Setki takich ludzi stały przed pulpitem dla świadków. Na wokandę Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu tylko we wrześniu br. trafiły cztery sprawy z artykułu 38 MKK* przy czym liczba osób poszkodowanych przekroczyła setkę, a kwota wyłudzonych pieniędzy sięgała miliona złotych. Płacono przede wszystkim by uzyskać mieszkanie, ale nie tylko. Również by umorzyć śledztwo, uzyskać pa-

* Art. 38 MKK mówi o powoływaniu się na wpływy i znajomości w urzędach.

szport itd., itd. Wszystko miało być załatwione dzięki „chodom” i „smarowaniu”. „Miało być”, w rzeczywistości jednak nastąpiła transakcja: pieniądze — za obietnicę.

Niewątpliwie wszystkie tego rodzaju afery — z cyklu oplacanej protekcji — kryją w sobie ważne problemy obywatelsko-społeczne. Warto więc ten temat potraktować nieco szerzej.

KOMU... KOLUMNĘ?

Przed wszystkim nasuwa się pytanie: dlaczego hochsztaplerzy zbierają tak obfite „plony”? Wystarczy stwierdzić, że jeśli chodzi o sceptycyzm i krytycyzm — sporo jest jeszcze ludzi na poziomie owego gościa, który „okazyjnie” nabył kolumnę Zygmunta III.

Naiwność! Zastraszająca! W Poznaniu z powodzeniem działali przecież nie tylko tak wyrafinowani oszuści jak Kopecki i Starczewski**. Udawali się tricki grubymi niemiędzy, pozornie nie mając jakichkolwiek szans powodzenia. Dość powiedzieć, że działali i zbierali pieniądze... „prokurator urzędu mieszkaniowego”; ludzie szczerzący się rzekomo pokrewieństwem z najwyższymi dostojnikami państwowymi i kościelnymi(!), ba — z samym Kościuszką (!), wreszcie księżniczka angielska, która przyjechała za żelazną kurtynę, by ludziom czynić dobrze (tak!). Pamiętam, że na procesie tej „koronowanej” osobistości przewodniczący sądu zapytał:

— Czy świadek wierzył, że to była księżniczka?

— Co nie miałem wierzyć, kiedy ona pokazała dowód osobisty a tam stało: „księżniczka angielska”. I jeszcze: „studentka Akademii Medycznej w Poznaniu”...

Oczywiście, to już jest całkowicie rozbrajająca naiw-

** Ich proces o oszustwa mieszkaniowe zakończył się niedawno w Poznaniu.

ność, ale znowu nie tak rzadka, jakby można sądzić. W sumie — niedobrze. Nie sądzę, aby przyczyną tu była wyłącznie — jak się dość często słyszy — charakterystyczna pogoń dla Polaków niechęć do racjonalizmu...

POTĘGA FAMY

Naiwność wszystkiego nie tłumaczy. Brak odporności na sugestie wydrwigroszy występuje bowiem również u ludzi wykształconych, bo nawet prawników (autentycznie!). Może ktoś powiedzieć, że ludzie ryzykują w wyniku swych krytycznych warunków mieszkaniowych. Pewnie, tak się też dzieje, ale nie w tym tkwi sedno sprawy; nie tu leży zasadnicza przyczyna wpłacania tysięcy złotych do rąk oszustów.

Młoda dziewczyna, świadek w procesie Kopeckiego i Spółki powiedziała przed sądem:

— Przecież bez pieniędzy niczego nie można załatwić...

Zeznania kilku innych świadków zawierały podobną „sentencję” życiową. To, że załatwienie jakiejś sprawy wymaga „łapówki”, uważało się za rzecz... normalną. Oczywiście słowo „łapówka” nie padało. Zastępowano je mniej drastycznym zwrotem:

— Dałem oskarżonemu 13 tys. zł, 7 na kaucję, a 6 dla urzędnika zatwierdzającego przydział. Te 6 tys. złotych to napiwek, jak mówią Francuzi. Inaczej — „honorowe” wynagrodzenie...

Nonsensem byłoby twierdzić, że zasada „kto smaruje ten jedzie” powstała z powietrza. Niestety, sporo jest afer łapowniczych. Wiele rzeczy załatwia się tylko dzięki znajomościom. Fakty te wystarczająco nieuczynnym obserwatorem lub ludziom zlej woli do głoszenia famy o powszechnej korupcji. Sam wielokrotnie spotkałem się z kolporterami takiego poglądu. Informowali, że do instytucji X nie ma po co wchodzić bez wypchanego portfela, zaś na uczelni Y dla znajomych, choćby byli nieukami, miejsc nigdy nie zabraknie. A... dowody? Doniesienia agencji „Jedna Pani Powiedziała”. Ale opinia się ugruntowuje, zaś czarnowidze, bezkrytyczni, wieczni malkontenci i plotkarze — otrzymują pożywkę. I kolportują „tezę”, że „łapówka — rzecz normalna”. Dlatego też w ustach oszustów zwroty: „mam znajomych” i „trzeba posmarować” — stanowiły dla wielu ostateczne i nieodparte argumenty.

W rzeczywistości wpływy i znajomości, o jakich mówią oskarżeni z art. 38 MKK to w

ich wypadku tylko bujna fantazja. Fakt ten nie przeszkadza jednak pobierać haraczów od niedostrzegających lub nie potrafiących dostrzec, że tylko niektórzy mają brudne ręce...

Michał Luczak



Teatralne żale

W stołecznych kołach artystycznych krąży przekorne powiedzonko, że ponieważ Warszawa ściąga do siebie najlepszych artystów, ogolić ich z nich sceny prowincjonalne, wkrótce porwie ona Poznań! To co ma na najgłębsze: kulturalną publiczność...

Brzmi to może absurdalnie, ale wszystkie znaki wskazują, że w dziedzinie teatralnej robi się wszystko, by tę publiczność zrazić do Poznania. Poznaniacy nie mogą użalać się co prawda na brak imprez kulturalnych, ale też nie mogą narzekać na ich nadmiar.

Żeby obejrzeć rewelacyjnie gościnne występy opery i baletu z Belgradu, trzeba było jechać do Warszawy. W stolicy oraz na Śląsku, zespół ten wystawił pięć spektakli operowych i cztery krótkie balety. Jak to się stało, że nie przyjechali oni do Poznania? W Warszawie próbowano mi to tłumaczyć, że Poznań nie ma odpowiednio wielkiej sceny. A przecież sceny w stolicy, zwłaszcza zaś w Zabrzu, nie są okazalsze od sceny.

Po obejrzeniu spektakli jugosłowiańskich, przyjechałem do Poznania na drugie przedstawienie opery „Rigoletto” i po zadziwiająco nowoczesnych inscenizacjach jugosłowiańskich poznańską premierą musiałem się rozczarować. Tym bardziej, że była ona jakby przeniesieniem do Poznania premiery z Opery Śląskiej. Nasi reżyserzy i scenografowie nie lubią widocznie szukać nowych koncepcji.

Warszawa zaprosiła do siebie również na kilka występów młody i ambitny zespół baletowy z Opery Bałtyckiej, kierowany od wielu lat przez śmiałego i nowatorskiego choreografa, Janinę Jarzynównę-Sobczak. Zespół przywiózł do stolicy „Harnasie” Szymanowskiego i „Cudownego Mandaryna” Bartoka. Pierwszy balet nie podobał się żadnemu znawcy baletu (prócz recenzenta poznańskiego), bo też jeszcze nikomu u nas nie udało się wypełnić tańcem doskonałym, trudnej i wspaniałej partytury Szymanowskiego. Nie ma co rozzierać z żalu przy tej okazji ambicjonalnych szat, bo nie udało się zatańczyć tej muzyki nawet samemu Lifarowi. Za to „Cudowny Mandaryn” w wykonaniu gdańskich artystów był wydarzeniem, o którym głośno w samych superlatywach.

Z żalem pomyślałem, że ten balet trzeba było koniecznie pokazać w Poznaniu. Sukces murowany, a wdzięczność poznańskich widzów zapewniona.

W Warszawie goszczą artyści baletowi ze słynnego moskiewskiego Teatru Wielkiego. Znowu warszawiacy obejrzą znakomitych solistów i świetne przedstawienia: „Szlakiem gromu” oraz „Jezioro Łabędzie”. Dalsza trasa gości radzieckich wie dzie z Warszawy do Łodzi i znowu na Zabrzu się kończy...

Wypada więc nam tylko żałować, bo jest naprawdę czego.

Mieszko Banaszyński
Obrzycko Wlkp., pl. 1 Maja 5

Zapiski nie tylko dla wnuków

Jakimi drogami toczyło się życie kulturalne Polski w roku 1960? Jakie czasopisma wychodziły w Polsce w pierwszym piętnastolecu po II wojnie światowej? Jacy autorzy publikowali w nich swe prace?

Oto pytania, na które nawet my nie moglibyśmy odpowiedzieć bez pewnego przygotowania. Któż zatem wie ile czasu i zabiegów zabrałaby odpowiedź na nie — naszym wnukom?

Żaden bibliograf okresu np. pozytywizmu nie ułatwił pracy naszym naukowcom-speraczom. My jesteśmy bardziej wielkodusznymi i przewidywającymi: Dlatego mamy w Poznaniu Pracownię Bibliograficzną Instytutu Badań Literackich. Skoro zaś mamy ją u siebie — wypada poznać ją bliżej...

Aby utrwalić ślad...

Ponieważ moja rozmówczyni, młody adiunkt Pracowni kierowanej przez prof. S. Wierzyńskiego, p. Teresa Tyszkiewicz jest osobą niezwykle sympatyczną, przyznaję się od razu, na samym wstępie naszej znajomości: nie znam dokładnie zakresu działalności placówki. Więć może... Odpowiedź, którą słyszę pociesza mnie absolutnie: „Niech się pani nie martwi! Spora liczba ludzi ze środowiska kulturalnego niezbyt dokładnie wie „czym to się je...” Bibliografia? No tak, ale szczegółowej?”

Wobec tego postanawiam liczbę tę chociaż trochę uszczuplić; wyciągam notes, ołówki i słucham.

IBL powstał w 1948 roku a poznańska Pracownia Bibliograficzna była jedną z pierwszych jego placówek. Od razu również, zupełnie ściśle, wytyczono kierunek jej pracy: opracowywanie bibliograficzne literatury współczesnej, skrupulatne notowanie wszystkich co wyszło drukiem w Polsce, a także wszystkiego, co można osiągnąć z rzeczy drukowanych o literaturze polskiej za granicą. Na ten ostatni dział pracy kładzie się ostatnio szczególny nacisk. A więc, oprócz stałych kontaktów z bibliotekami zagranicznymi, pracownia sięgnęła po źródła wiadomości bardziej bezpośrednie. Postarała się mianowicie o własnych korespondentów z różnych krajów. I tak np. w Bibliotece Polskiej w Londynie dla potrzeb naszej placówki pracuje p. Maria Danilewiczowa, przysyłając najnowsze książki o Polsce (również tłumaczenia polskich pisarzy); w Tel-Awivie, robi to z dużym powodzeniem p. Ry-

szard Lów, obserwując ostatnio ogromne zainteresowanie polską literaturą; na Węgrzech wreszcie współpracuje z poznańską pracownią p. Katalin Szokolay, znająca język polski.

Rozpoczęto już także starania o znalezienie korespondenta w Chinach, gdzie również ukazuje się wiele tłumaczeń z polskiego, m. in. dzieł Prusa i Konopnickiej. Stałym pomocnikiem i doradcą Pracowni w jej poszukiwaniach jest również Instytut Bibliograficzny w Warszawie.

Jak to się robi?

W codziennej, bieżącej robocie podstawą badań są wszystkie, dostępne w bibliotekach, czasopisma. Jeśli nie mają czegoś nasze biblioteki, można się zwrócić o pomoc do Biblioteki Narodowej w Warszawie. Ambicją Pracowni jest oczywiście docieranie nie tylko do stałych pism, lecz również do druków ulotnych (np. — programów teatralnych), nie zbieranych przez biblioteki.

Pracownicy Pracowni rozdzielają pomiędzy sobą te czasopisma i wypisują z nich wszystko, co dotyczy literatury, sporządzając tzw. kartki bibliograficzne. Z nich sporządza się maszynopis, czyli wzór przyszłego tomu bibliografii.

Otwórzmy rocznik...

Przed nami leży ostatni z wydanych roczników: jak się w nim zorientować? Pod-

stawowym hasłem jest nazwisko autora; pod nim znajdziemy wszystko, co się w tym roku jego pióra ukazało drukiem. Drugą część obejmuje omówienia jego prac przez innych autorów.

To jest pierwszy dział rocznika. Drugi — to są omówienia epok literackich, gatunków, teoria literatury, metody badań, a także notatki, dotyczące wydarzeń kulturalnych. Trzecim działem jest literatura obca i jej recepcja w Polsce, czwartym wreszcie — bardzo cennym dla Czytelnika jest teatr (recenzje, przyjazdy obcych teatrów, wyjazdy naszych).

Cui bono?

W końcu okazuje się jednak iż nie tylko prawnikowie sięgają po owe tomy. Dlaczego? Posłuchajcie. Roczники leżą w księgarniach, kosztują 100 zł — powinny leżeć we wszystkich bibliotekach szkolnych a także w większych świetlicach i klubach. Dziś przecież młodzież kształci się bardzo powszechnie, nie raz samodzielnie, a materiał dotyczący np. obcej literatury współczesnej nie jest ujęty w żadnym podręczniku szkolnym. Szkoda zatem, że zainteresowanie bibliografią nie przekracza wąskiego kręgu specjalistów. A mogłaby ona wiele pomóc i uczyć się i wystawiającym sztuki amatorom. Chcecie przykładu? Oto ostatnio, dzięki wskazówkom swego profesora, zleciało się do Pracowni niemal całe poznańskie Studium Nauczycielskie z prośbą o pomoc w pracach dyplomowych.

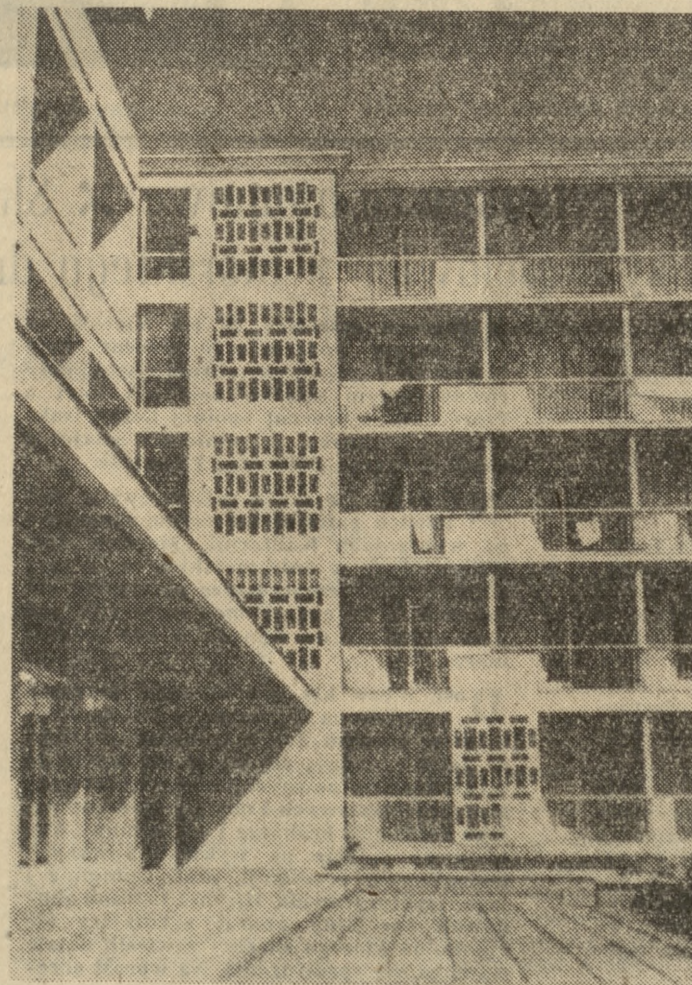
„Humanizm Hemingway’a” to nie był temat najłatwiejszy. A jednak, z pomocą Pracowni, udało się go „pokonać”.

Wanda Chila

Obiektywem przez świat

Co to jest! Oczywiście blok mieszkalny w ciekawym ujęciu fotoreportera... Jest to jeden z licznych budynków nowego osiedla w Mamaia nad rumuńskim wybrzeżem Morza Czarnego. Duża różnica w stylu architektonicznym, prawda!

Fot. — CAF



WĘGIER — POLAK...

OBYŚMY BYLI NIE TYLKO TYTULARNYMI BRATANKAMI

Każdy wyjazd za granicę przynosi szereg spostrzeżeń, pobudza do porównań. Będąc jednym z tych szczęśliwców, którym udało się w bieżącym roku — wraz z wycieczką zorganizowaną przez redakcję jednej z gazet poznańskich — wyjechać do Węgier, chciałbym podzielić się z Czytelnikami garścią uwag na temat tego kraju.

Budapeszt — 2-milionowa stolica Węgier. Obcojęzyczny tłum płynnie ulicami miasta. W Muzeum Sztuk Pięknych wita mnie cisza szacownego przybytku sztuki. Ze stojącej obok mnie grupki osób ktoś wskazuje jakiś obraz: „Popatrzcie — Matejko”. Tak, to wycieczka z Warszawy.

PO POLSKU...

W Budapeszcie w przeciągu następnych 4 dni jeszcze 6-krotnie spotykaliśmy polskie wycieczki. W Eger znalazłem 2 polskich studentów, przebywających tu na praktyce. W Hortobágy poznałem dwóch polskich geografów. W Miskolcu znowu Polacy. Wszędzie Polacy, polskie rozmowy, wszędzie otaczająca ich sympatia. W Debrecenie przedstawiają mi przystojną blondynkę. „Dzień dobry panu! Jestem zaskoczona. „Skąd pani zna język polski?” Była w ubiegłym roku w Polsce i nauczyła się trochę. Jest studentką konserwatorium muzycznego. Mówi niezłe, choć z widocznym wysiłkiem. Będzie się dużo uczyła polskiego, bo bardzo lubi Polskę i... Polaków. Powodzenia.

W Budapeszcie nie mogę odnaleźć jakiejś ulicy. Kiedy dopytuję się łamanym językiem niemieckim, ktoś wtrąca się do rozmowy: „Pan z Polski?” „Proszę bardzo; ja wskażę”. Czy jest Polakiem? Nie, nawet nie był w Polsce. Języka nauczyła się w Czytelni Polskiej w Budapeszcie. Mówi płynnie, z doskonałym akcentem. Później spotkałem jeszcze inną osobę znającą nasz język. Okazuje się więc, że naszym — nie najbardziej przecież popularnym — językiem — też można się w świecie porozumieć.

REKLAMA — DŹWIGNIA

Dla przeciętnego Polaka Węgry to Budapeszt, poza tym Balaton, puszcza, jeszcze węgierskie wina, telewizory, buty i niewiele więcej. Jednak Węgry to także kraj rozwijającego się przemysłu i rolnictwa, kraj wysokiej kultury — w szerokim tego słowa znaczeniu — i wzrastającego dobrobytu mieszkańców. Turysta znajdzie tu ciekawe miasta, bogate muzea, teatry, doskonale urządzone ośrodki wypoczynkowe, źródła ciepłej wody, kąpieliska, cygańską muzykę, interesujący folklor.

Godna podziwu jest umiejętność

mi zbiorniczkami na niedopałki.

W budapeszteńskim lunaparku, miejscu wzmoczonego ruchu, tak pomyślano rozłożenie zieleni, że nieuważnemu przybyszowi, który chciałby skrócić sobie drogę przez narożnik trawnika grozi spotkanie z rosnącym akurat w tym miejscu drzewem. Po prostu nie warto mu już wchodzić na trawnik. Pomysłowe co? I na pewno skuteczniejsze niż tabliczki z napisem „przejdźcie tylko dla osłów”.

CIEŃ KOMUNIKACJI

Komunikacja miejska na Węgrzech jest rzeczą godną ujrzenia i wypróbowania. Jej szybkość, częstotliwość przebiegu, sprawność zadziwiająco pogodzono z losem i czekaniem na tramwaj poznaniaka. Odległość równą w przybliżeniu odległości z Woli na Zawady pokonuje się w ciągu 30 minut, licząc w tym dwie przesiadki.

Nikomui natomiast nie życzę podróżywać węgierskimi kolejami. Trzeba nie lada sprytu, ażeby odnaleźć właściwy pociąg — z reguły bowiem nie ma tablic informacyjnych dokąd jedzie. Jeszcze więcej trzeba sprawności fizycznej, aby przez szereg torów — na których akurat stoją inne pociągi — przedostać się do tego właściwego; przeważnie nie ma tuneli.

Kiedy w drodze powrotnej przekroczyłem granicę polską, z tym większą sympatią patrzyłem na naszych kolegów.

Andrzej Piszczoła



Węgierski grajek

Fot (2) — autor

Głos
Prerria

GINACA PRERIA

Czy wiecie, że Walt Disney, znany nam przede wszystkim jako twórca zabawnych, kolorowych filmów rysunkowych jest równocześnie zdobywcą sześciu „Oscarów” za pełnometrażowe filmy przyrodnicze? Wartość filmów Disneya przewyższa ponoć wszystko, co dotychczas zrobiono w tej dziedzinie kinematografii, nikt bowiem nie pokazał dotąd tak sugestywnych i autentycznych scen z życia zwierząt. Filmy te odświeżyły wiele nieznanych jeszcze tajemnic przyrody, stając się równocześnie podstawą i pomocą w różnorodnych opracowaniach naukowych. „Ginacą prerii” kreślił dwunastu operatorów, spędzając dwa lata na szlakach zwierząt — w parkach narodowych i odłudnych przestrzeniach Ameryki. Nie brak w tym filmie również scen wstrząsających, na przykład epizod samotnego bizona, zamieszkującego opustoszałe zamczysko. Wszystko to sprawia, iż film ogląda się jak najbardziej pasjonujący dramat. Radzimy się przekonać. Na zdjęciu: jeden z nowych bohaterów disneyowskich.

GRETA GARBO

NA EKRANIE

Z góry uprzedzamy, iż nie znaczy to, że Greta Garbo — podobnie jak Marlena Dietrich w „Świadku oskarżenia” — wróciła do pracy w filmie. Te, uważana ongiś za najpiękniejszą kobietę świata, aktorkę, będziemy mieli możliwość obejrzeć w filmie, który ćwierć wieku temu przyniósł jej nieprzemijający do tej pory sukces. Była to „Dama kameliowa”, w której Greta Garbo stworzyła tak wspaniałą kreację, iż postać literacka zrosła się na zawsze w wyobraźni widzów z twarzą aktorki. Wznawienie jej filmów, takich jak „Królowa Krystyna”, „Anna Karenina” czy właśnie „Dama kameliowa” — znanych do brze starszemu pokoleniu kinomanów — przyniosły jej w 1954 roku „Oscara” za całokształt działalności artystycznej.

Młody widz polski, nie znający zupełnie tej wybitnej na pewno postaci kinematografii światowej będzie miał wkrótce okazję zawarcia spóźnionej znajomości. Obok Grety Garbo występował młodziutki wówczas Robert Taylor w roli Armandy.

DZIECIĘCE DRAMATY

Problematyka dziecięcych przeżyć nie zajmowała w dorobku naszej kinematografii specjalnie wiele miejsca. Filmy o dzieciach i dla dzieci traktowały te sprawy raczej drugoplanowo, główny nacisk kładąc na przygodowość lub aspekty wychowawcze. Dopiero filmy Janusza Nasfetera (przy pominięciu oglądane już „Małe dramaty”) wprowadzają ją w prawdziwy świat dziecięcy, traktowany zupełnie serio — i każą nam się zastanawiać nad tym, czy rzeczywiście kłopoty dziecięce są sprawami błaahymi, szybko przemijającymi. Nowy film Nasfetera nosi tytuł „Kolorowe północzki” i składa się z dwu noweli: tytułowej oraz noweli „Jadźka”. Wśród młodocianych wykonawców Gustaw Holoubek, St. Miński, H. Grossówna, a także reżyser i autor nowel — Nasfeter w roli profesora rysunków.

„MAŁ SVOJEJ ŻONY”

Dwaj młodzi reżyserzy polscy: Stanisław Bareja i Jerzy Goldberg, przedstawiają się wkrótce widzom prezentując komedię pt. „Mał swojej żony”. Wzięli oni na warsztat niezmierzone u nas popularny i atrakcyjny temat, budzący wieczne oburzenie, lub tylko wieczną wesołość, a mianowicie: rozgłos, sławę i przywileje gwiazd sportowych, wobec których błędna największe nawet osiągnięcia na polu nauki czy np. kultury muzycznej. Czyż liczba wielbicieli talentu nagrodzonego na międzynarodowym festiwalu muzyka może się równać z setkami tysięcy kibiców sportowych, którzy szaleją za swoją utalentowaną (i do tego przystojną) biegaczką? Nic też dziwnego, że ona ma do dyspozycji wyjazdy zagraniczne, prase, telewizję, a On — jest tylko... mężem swojej żony. Grają również debutantki: Aleksandra Zawieruska w roli sportowki, a Elżbieta Czyżewska, a obok nich Bronisław Pawlak (znany z „1000 talarów”), J. Duszyński, J. Koecher i inni. (w)

NAUKA technika ŻYCIE

Supertankowce atomowe ✕ Skąd przybyli Indianie? ✕ Traktory w świecie ✕ Szybkościowiec z morskiego dna ✕ Kariera dla gołębi ✕ Radar w kuchni

Przedstawiciele włoskiego Komitetu Badań Atomowych oraz Zakładów „Fiat” i „Ansaldo” przedłożyli Euratomowi program budowy supertankowca o napędzie atomowym. Statek ten ma mieć pojemność 52 tysięcy ton i mógłby przebywać bez zawiązania do portów około 14 tysięcy kilometrów.

Coraz liczniejsze są dowody, że Indianie przywędrowali w okresie przedhistorycznym do Ameryki z Azji. Przed kilku bowiem laty jeden z francuskich lingwistów, badający staroamerykański język Kuczna z państwa Inków w Peru, odkrył, iż jest on spokrewniony z językiem tureckim. Podobne badania przeprowadził ostatnio zachodniemiecki lingwista K. Bouda.

W USA wynaleziono preparat o nazwie „SS-13”, którego dodanie do wody zmniejsza przesiąkliwość gleby nawet o 80 procent. Stosowanie tego preparatu posiadać może duże znaczenie dla gospodarki wodnej, jak i dla rolnictwa, gdyż nie wywiera on szkodliwego wpływu na rozwój roślin, ani też nie zmniejsza wartości pitnych wody.

W ciągu ostatnich 10 lat wzrosła na całym świecie o 70 procent ilość traktorów używanych w rolnictwie, przy równoczesnym spadku pogłowia koni o 7 procent. 93 procent ogólnej liczby traktorów używanych w rolnictwie znajduje się w Ameryce Północnej i Europie.

Najszybciej rosnącą rośliną świata jest pewien gatunek morskiny, rosnącego na wybrzeżach Kalifornii. Morszyn ten, zakorzeniony w dnie morskim, może przy odpowiedniej temperaturze przyrastać codziennie o 50 cm, w momencie gdy pęd jego wyrośnie do wysokości powierzchni morza.

Dość niezwykły eksperyment przeprowadzony na Uniwersytecie Kolumbijskim w Nowym Jorku wykazał niezbicie, że gołębie nadają się lepiej niż ludzie do wykonywania pewnych, wcale nietrywialnych prac przemysłowych i mogą zrobić karierę, jako doskonali brakarze i sortownicy. Aby trenować gołębie na wykwalifikowanych instruktorów produkcji, prof. Cumming i jego współpracownik Michael Leffand zbudowali specjalny aparat składający się z koła, na którego obręczy zawieszili detale wymagające sprawdzenia. Na wprost obrę-

czy umieszczono klatkę z szybami, w której umieszczono gołębia. Podczas obrotu koła gołąb oglądał coraz to nowy detal i gdy mu się podobala dana część, działał w szybkie matowa, co oznaczało, że dana część jest dobra. Kiedy jednak pokazywano detal z defektem, a więc rysą czy zadrapaniem, gołąb walił dziobem w szybę przezroczystą, jak wściekły i otrzymywał w nagrodę trochę ziarna.

W zależności od talentu danego ptaka przeszkolenie gołębia trwało od 50 do 80 godzin. W początkowym okresie pokazywano mu częściej wyraźnie wybrakowane, potem stopniowo defekty coraz trudniejsze do sprostowania, aż w końcu odpowiadające słabym, lecz dyskwalifikującym zadrapaniom, jakie zdarzają się na prawdziwej linii montażowej.

Charakterystycznym jest, że nawet w wypadku jeśli przez dłuższy czas nie widać na kole żadnej części z defektem, gołąb nie myli się „umyślnie”, by dostać ziarno i pracuje z dokładnością 99 procent.

Oczywiście wspomniane eksperymenty nie oznaczają, iż już wkrótce fabryki zostaną zwalniać brakarzy i zastępować ich gołębiami. Faktem jest jednak, że jedna fa-

bryka farmaceutyczna zdołała przed paru laty tak wytresować te ptaki, iż sortowały drażetki i odrzucały te, które były wadliwie zamknięte. Amerykańska marynarka wojenna szkolila nawet gołębie w sterowaniu pocisków rakietowych.

Jedną z brytyjskich firm wyprodukowała dla potrzeb hoteli i restauracji specjalny piec do błyskawicznego podgrzewania potraw, który umożliwia dostarczenie w ciągu kilku minut każdego zamówionego dania. Wystarczy bowiem włożyć do niego przygotowaną uprzednio potrawę i przepuścić przez nią promienie radarowe, by nadawała się do spożycia. Szybkość ogrzewania, bo około 3 minut, wyklucza parowanie, a zatem nie zachodzi niebezpieczeństwo zarzutu, że potrawa straciła czystość i smak na skutek podgrzewania. Należy zaznaczyć, że idea podgrzewania potraw przy pomocy ultrakrótkich fal radiowych nie jest nowa i znalazła zastosowanie w wielu krajach już w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej, jednakże poprzednie modele aparatów posiadały bardzo czułe i łatwo uszkodzalne urządzenia.

Op.: B. L.

Budują nie tylko dla Poznania

W tym roku 364 izby

Jedno z najmłodszych przedsiębiorstw budowlanych — Przedsiębiorstwo Budownictwa Indywidualnego posiada stosunkowo niewielki plan wykonawstwa. W tym roku wybuduje ono domków jednorodzinnych i bloków mieszkalnych za 22 miliony zł, co daje 364 izby.

Większość obiektów przekazano już użytkownikom. Nie mniej sporo izb należy jeszcze wykończyć do końca grudnia. Niebawem wprowadzą się lokatorzy do budynku Zakładów Papierniczych „Malta” przy ul. Za Groblą (58 izb), a poza Poznaniem odda PBI 54 izby dla Prezydium PRN w Obornikach, 64 izby dla Spółdzielni Mieszkaniowej w Rogoźnie oraz 12 izb na Szczepankowie w Poznaniu (dom dla nauczycieli).

Obecnie kontynuuje się równocześnie prace budowlane na obiektach, których zakończenie przewidziano na przyszły rok. Dotyczy to 265 izb. PBI buduje je dla rozmaitych instytucji i spółdzielni mieszkaniowych w Poznaniu oraz dla terenowych rad narodowych w Obornikach i Gostyniu.

Również i to przedsiębiorstwo objęła trwająca obecnie akcja rewizji inwestycji. Ponieważ PBI ma zamiar budować nową bazę materiałowo-sprzętową przy Al. Bułgarskiej, zrewidowano ostatnio projekt tego obiektu, w wyniku czego postanowiono ograniczyć budowę do rozmiarów niezbędnie potrzebnych przedsiębiorstwu.

Pewnym rewizjom podlegają także inwestycje obce. I tak przeprojektowano między innymi założenie budynku dla Zakł. Przemysłu Tłuszczowego przy ulicy Niedziałkowskiej. Rezultat — wygospodarowanie dodatkowo 2 mieszkań na ostatnim piętrze budynku. (c)

Nie jedna — a trzy

W związku z dzisiejszą wystawą psów rasowych (hala nr 9 MTP, od 9—13) warto dodać kilka informacji uzyskanych w ostatniej chwili. Otóż jednocześnie z przeglądem najpiękniejszych szczeniątek czworonogów odbywa się wystawa plakatu o tematyce kynologicznej (między innymi prace znanego artysty-grafika Al. Krakowskiego). Prócz tego możemy oglądać zdjęcia o tej samej tematyce. Tak więc — idąc na pokaz psów, pojedziemy właściwie na 3 wystawy.

I jeszcze jedna informacja. Rada Łowiecka ufundowała 6 pieniężnych nagród dla właścicieli najlepszych psów myśliwskich. (y)

Usiłował zamordować milicjanta

Komenda Wojewódzka MO w Poznaniu poinformowała nas wczoraj, że w Jaraczewie, pow. Jarocin, usiłowano zamordować plutonowego MO — Bolesława Niewrędzkiego. W toku wstępnego dochodu ustalono: 20 bm. 19-letni Marian Okręt za chuligaństwo otrzymał od kolegium orzekającego karę 800 zł grzywny. Okręt w związku z tym postanowił zemścić się na funkcjonariuszu posterunku MO w Jaraczewie — Niewrędzkim, który zawiadomił kolegium o chuligańskich ekscesach. Realizując zbrodniczy projekt Okręt upił się, po czym uzbrojony w nóż zaczął się przed drzwiami mieszkania milicjanta. Około godz. 23,30 kiedy Niewrędzki wracał ze służby do domu, został napadnięty — otrzymał cios nożem w ramię i rękę. Opanowanie i szybki refleks milicjanta skłonił jednak Okręta do ucieczki. Został on ujęty podczas pościgu.

Jak się dowiadujemy, milicjant wyszedł z opresji jedynie ze skaleczeniem ręki. (ak)

INFORMUJEMY

Klub Stronnictwa Demokratycznego, pl. Wolności 5, oraz redakcja IKP zapraszają 24 bm. o godz. 18 na prelekcję prof. dr M. Kwieka i doc. dr J. Jankowiaka na temat walki z hatasem.

Studenckie Koło Stow. Przyjaciół ONZ urządza 24 bm. o godz. 18 w Klubie „Od nowa”, ul. Wielka 1-6, Wieczór Narodów Zjednoczonych z prelekcją mgr. J. Ptaszńskiego o wystąpieniu delegacji Polski na XV sesji ONZ.



„GŁOS WIELKOPOLSKI”. Adres Redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 łączą wszystkie działy; sekretariat redakcji 657-76 w godz. 8—18; redaktor naczelny 657-76; sekretarze redakcji 648-85; dział łączności z czytelnikami 657-18; dział miejski 659-39; redakcja nocna 430-73. Wydawca: Poznańskie Wyd. Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: RSW „Prasa”. Poznań, ul. Świerczewskiego 3 telefon 452-89. Prenumerata: „Głos Wielkopolski”: miesięcznie — 12,50 zł kwartalnie — 37,50 zł, półrocznie — 75, — zł, rocznie — 150 zł. Prenumerata przyjmuje oddziały delegatury „Ruch”. Urzędy pocztowe i listonosze do 15 każdego miesiąca na miesiąc następny. Prenumerata z wysyłką za granicę przyjmuje PKWZ „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 nr konta PKO 1-4-100024. Warszawa — na okres kwartalny, półroczny i roczny. Do ceny krajowej dolóża się 40 proc. API — Agencja Publicystyczno-Informacyjna; CAF — Centralna Agencja Fotograficzna; PAP — Polska Agencja Prasowa; ZAP — Zachodnia Agencja Prasowa. Druk: Zakłady Graficzne Im. M. Kasprzaka Poznań, ulica Zwierzyniecka 3, telefon 44-39. L-5

Motocykle z PKO

20 bm. odbyło się w Warszawie losowanie książeczek PKO premiowanych motocyklami. W Poznaniu i województwie motocykle marki WFM padły na następujące numery: UO 416876 i UO 459641 (Poznań), UO 458057 (Kalisz) i UO 462792 (Ostrów).

W wyniku dotychczasowych losowań motocykle otrzymało już 2171 osób z tego w Poznaniu i województwie — 195.

Dzisiaj czynne będą w godzinach od 10 do 13 kasy wszystkich kasy poznajskich oddziałów i ekspozytur PKO, agencji na Dworcu Głównym oraz oddziału PKO w Kaliszu. (an)

Zakończenie Tygodnia Ochrony Przyrody

Na zakończenie obchodu Tygodnia Ochrony Przyrody w Poznaniu odbyło się w dniu wczorajszym symboliczne zasadzenie pamiątkowych drzewek przy ul. Stalingradzkiej. Po przemówieniu kuratora okręgu szkolnego poznańskiego mgr. Jana Stoińskiego, który podkreślił wagę udziału młodzieży w ochronie przyrody, kilka pieśni odśpiewał chór „Arion” pod dyrykcją prof. Witalisa Dorożyńskiego, a artystka Teatrów Dramatycznych Bronisława Frejtańska, recytowała wiersze Tuwima i Mickiewicza.

Po występie nastąpił uroczysty moment zasadzenia trzech jaworów nad którymi opiekę przejął młodzież najbliższej szkoły. J. K.

ŁODZIADAMY

K. M., Oborniki: List Pana przekazał mi autorowi artykułu. Za uwagi dziękuję. (2222)

St. Nowak, Kórnik: Interesujący Pana problem, był wielokrotnie na naszych łamach poruszany. Za list dziękuję.

Popłynie więcej dewiz za poznańską wódkę

Wśród niskich, parterowych zabudowań Poznańskiej Wytwórni Wódek wyróżnił się nowy czerwony budynek. W jego wnętrzu krząta się jeszcze robotnicy budowlani, dokonujący ostatniego szlifów przed oddaniem obiektu do użytku. Dobiega końca zakładanie linoleum w nowoczesnym laboratorium, szlifuje cementowe podłogi, sprzątać myją okna. W tych dniach ruszy tu oddział produkcji eksportowej. O zamierzeniach wytwórni informował nas dyrektor Czesław Gaj.

Naturalnie rozpoczął od nowej hali. Właśnie ona pozwoli na zwiększenie produkcji eksportowej o 100 proc. Płyną zamówienia na naszą wódkę z całego świata, a każdy z odbiorców ma jakieś dodatkowe życzenia. Japończycy chcą mieć wódkę gatunkową w opakowaniach 50 gramowych, Amerykanie — Zubrowkę z kieliszkiem, w płaskiej butelce, wygodną do noszenia... Stojąca na pierwszym miejscu listy eksportowej, Finlandia wybrała sobie Wiśniówkę i Zubrowkę. Anglia — czystą wyborową, Australia — Jarzębiak, Islandia i Japonia — Starkę, a już największą popularnością cieszy się czysta wyborowa.

Dokładnie 51 krajów korzysta z wyrobów poznańskiej wytwórni. Z tych krajów płyną do nas cenne dewizy. Sukces nie mały, bo konkurencja na rynku międzynarodowym jest dość silna.

Obecnie opuszczają wytwórnię trzy wagony tygodniowo. Po Nowym Roku będzie ich 6. W nowej hali po raz pierwszy w zakładzie będzie można zorganizować racjonalny potok produkcji, bo dotychczasowe urządzenia były przestarzałe i nie pozwalały na podniesienie wydajności.

Z rynku wewnętrznego też radośna nowina. Według informacji dyrektora Gaja, zmniejszyła się sprzedaż wódek zwyczajnych o 10 proc., a gatunkowych o 30 proc. Stąd jasno wynika, że w naszym województwie w zakresie spożycia alkoholu nastąpiła zdecydowana poprawa. Oby tak dalej. (jk)

WIELKOPOLSKA SPÓŁDZ. OGRODNICZA
W POZNANIU
prowadzi na terenie m. Poznania
punkty sprzedaży detalicznej
drzew i krzewów owocowych i ozdobnych
wysokiej jakości pochodzących ze szkółek
kwalifikowanych:
1) przy ulicy Zwierzynieckiej — przy parkingu
2) plac Bernardyński — przy ul. Za Bramką
3) na terenie Targów — wejście od strony
Dworca zachodniego.
Poza tym:
— w Szamotulach przy ul. Jastrzowskiej —
Zakład Ogrodniczy Martin
— w Wronkach, ul. Nowa — Zakład Ogrodniczy Nowak
— w Słupsku
— w Pobiedziskach — przy punktach skupu
owoców i warzyw
— w Pniewach K7470

Pracownicy poszukiwani

Potrzebny zaraz młody pracownik jako pomoc do świątokołpi. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13610g.

Kierownika biura z wykształceniem co najmniej średnim i dłuższą praktyką administracyjną — zaangażuje organizacja społeczna. Wynagrodzenie wg umowy do 3.000 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13571g.

Historyka, prawnika lub ekonomistę w charakterze kierownika Archiwum Państwowego w Gnieźnie — zatrudni Archiwum Państwowe w Poznaniu, ul. 23 Lutego 41/43. K7427

Inżyniera konstruktora — technologa, wzgl. technika, majstra na obróbkę wiertową i tłoczną, szlifierzy i ślusarzy — przyjmą zaraz Poznańskie Zakłady Przemysłu Muzycznego, Poznań, ul. Smolna 13. K7441

5 techników — chemików z co najmniej 2-letnią praktyką w przemyśle, wzgl. 5 kwalifikowanych (aparaturowych) lub przyuczonych robotników w przemyśle chem.-farmaceutycznym — zatrudnimy zaraz. Zgłoszenia przyjmują: Zakłady Chem.-Farm. „Farmapol”, Poznań, ul. Św. Wojciecha 29. K7410

Inżynierów mleczarzy, kierowników technicznych po ukończonej szkole mleczarskiej; majstrów mleczarzy do produkcji masła eksportowego; majstrów galanterii mleczarskiej; majstrów serowarów i laborantów oraz mleczarzy do odbicia wstępnego stażu pracy — poszukuje do pracy w województwie wrocławskim w spółdzielniach mleczarskich oraz w Okręgowym Oddziale Związku Spółdzielni Mleczarskich Okręgowy Oddział we Wrocławiu, ulica Słodowa 39/40. Zgłoszenia pisemne i osobiste przyjmuje Sekcja Szkolenia i Kadr. K7317

Praca

Potrzebna pomoc domowa na stałe do lekarza. Bagiński, Szpitalna, blok 12 m. 1. 13886g

2 stolarzy meblowych, 2 uczniów, ewentualnie z utrzymaniem — przyjmie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13582g.

Cholewarka — krawcowa do szycia cholewek bamboszy obszytych mięsami, wykwalifikowana, poza dom — potrzebna. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13590g.

Dozorca domu z obsługą centralnego ogrzewania (z zamianą mieszkania) — potrzebny zaraz. Zgłoszenia: ul. Mickiewicza 34 m. 10, godz. 17—19. 13630g

Uczniwa pomoc domowa do lekarza potrzebna. Zgłoszenia: Kasprzaka 34a m. 13. 13692g

Pomoc domowa dochodząca ewentualnie renty — potrzebna zaraz. Świerczewskiego 11a m. 6. 13670g

Nauka

Tańców szybko uczyć. Po znać, Mickiewicza 27 m. 7. 13653g

Kupno

Pianino bardzo dobre, marki obcej, w Poznaniu lub na prowincji kupię. Oferty listowne pod adresem: Irena Zaldiewicz, Poznań, Góchońska 44 m. 10. 13364g

Sprzedaż

Sprzedam samochód DKW 4-osobowy, karoseria blaszana, w dobrym stanie. Drezdenko, Stary Rynek 9, sklep. 13379g

Sprzedam większą ilość narekwi. Poznań — Dębica, Dzielnicyńskiego 397, Końcówki przystanek. 13627g

Sprzedam samochód osobowy marki „Ford” 6-osobowy, Srem, ul. Franciszkańska 21. 13230g

Samochód P-70, stan idealny (kolor niebieski) — sprzedam. Zgłoszenia: po niedzieli, parking ul. Ratajczaka. 13438g

GŁOGOWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU
TERENOWEGO MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
W GŁOGOWIE, ulica Świerczewskiego 9b
telefon 929
SPRZEDADZA każdą ilość
CEGLY gatunkowej
w podległej sobie cegielni Wschowa
i w cegielniach powiatu głogowskiego.
W sprawie kupna należy zgłaszać się w Sekcji
Zbytu tegoż przedsiębiorstwa. K7318

Uwaga — Spółdzielnie!
Sprzedam na Jeżycach
lokal-warsztat 270 m²
oraz przyległy plac, światło i siła
na miejscu.
Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, 13644g

Przetargi — Komunikaty

Poznańska Fabryka Łóżek Tocznych w Poznaniu, ul. Wrzesińska nr 18/36 (wejście z ul. Krańcowej) — ogłasza przetarg nieograniczony na zakupienie arylmometrów oraz sumatorów elektrycznych i ręcznych. Termin składania ofert do dnia 28 października 1960 r. Przetarg odbędzie się w dniu 2 listopada br. o godzinie 10 w Dziale Zaopatrzenia PFET, na który to termin i miejsce oferty winni dostarczyć zaopiniowane maszyny dla oglądnięcia przez rzeczoznawcę. Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K7439

Wojewódzki Ośrodek Onkologiczny w Poznaniu, ul. Garbary 13/15, tel. 509-22 — ogłasza przetarg na wykonanie urządzenia do sterylizacji igieł radiowych. W przetargu mogą brać udział: sektor państwowy, spółdzielczy i prywatny. Podkłady kosztorysowe można otrzymać w dziale administracji, pokój 318, III piętro, do dnia 27 bm. Przetarg odbędzie się 31 bm. o godz. 13. Wojewódzki Ośrodek Onkologiczny zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta. Roboty winny być wykonane do 30 listopada 1960 r. K7448

Nieruchomości

Gospodarstwo z zabudowaniem 6 ha ziemi z wolnym mieszkaniem sprzedam. Głogowicz, Klecko, pow. Gniezno, Koscielec 2. 13523g

Ogrodnictwo średniej wielkości dobra ziemia (dużo szkła), Poznań — Zachód — sprzedaż właścicieli. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13642g

Działek ogrodniczą, wzgl. na hodowlę — 5.000 m², ogrodzoną, w Przeźmierowie — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13632g

Sprzedam pół domu bliźniaczego wyłączonego w Poznaniu przy tramwaju, wolne 3 pokoje, kuchnia. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13643g.

Różne

Obuwie damskie oddam do wykonania w domu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13611g.

Wspólnika do pracowni obuwniczo-pantoflarskiej oraz reparacji do pończoch — przyjmę. Lokal, uprzątnięcia posiadam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13749g.

Wawrzyn Zawada

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 23 bm. o godz. 14 z domu żałoby w Krzesinkach na cmentarz parafialny w Spławiu.
O tym zawiadamia strażnica RODZINA
Dojazd autobusem miejskim. 13732g

Janina Jaroszyńska

z d. Ratajczak
Msza św. z wigiliami odprowiana zostanie we wtorek, 25 bm. o godz. 10 w kościele parafialnym w Czempiniu, po czym pogrzeb.
W ciężkim smutku pogrążony
MAŁŻ Z CORECZKĄ
Czempin, Kościan, Poznań,
Głogów, Brzeg, Staszów. 13729g

Zygmunt Kuchowicz

POWSTANIEC WIELKOPOLSKI
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 25 bm. o godz. 15 z kaplicy cmentarza na Junikowie.
O bolesnej stracie zawiadamiają w głębokim smutku pogrążeni
ZONA Z DZIEĆMI I RODZINA
Poznań, ul. Głogowska 95
Wągrowiec, Bydgoszcz, Gniezno, Koszalin. 13737g

Nie tylko sprzedaż i skup

Handel w służbie rolnika

Pełniejsze wykorzystanie rezerw produkcyjnych w rolnictwie, postulowane w uchwale VI Plenum KC PZPR, wymaga współdziałania wszystkich instytucji związanych ze wsią. Dotyczy to w szczególności spółdzielni zaopatrzenia i zbytu. Od sprawności handlu zależy często końcowy efekt całorocznej pracy rolnika, zaspokojenie jego potrzeb w zakresie artykułów przemysłowych, a także szybka dostawa surowców dla przemysłu i produktów spożywczych dla konsumenta wiejskiego.

A przecież 203 wielkopolskich gminnych spółdzielni ma oprócz tego jeszcze jedną ważną funkcję do spełnienia, a mianowicie muszą one w miarę postępu gospodarczego na wsi zastępować na rozmaitego rodzaju usługi, co będzie miało szczególne znaczenie w nadchodzącej 5-lacie.

669 SKLEPÓW WIĘCEJ

W okresie ostatnich 4 lat, dzielących spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu od II Kongresu, zwracało się dużą uwagę przede wszystkim na rozszerzenie sieci handlowej, na przykład sklepów o 669. Zmniejsza się w ten sposób liczba klientów przypadająca na jedną taką placówkę z 306 do 287 osób, przy wzroście wartości sprzedanych towarów z 2940 zł do 4252 zł na głowę.

O poprawie zaopatrzenia wsi i miasteczek świadczy zwiększona dostawa artykułów potrzebnych do produkcji rolnej, na przykład węgla o 12 proc. (czyli o blisko 83 tys. ton), a wapna palonego o 63,2 proc. Gminne spółdzielnie skupiły w 1959 roku o 50,5 proc. więcej płodów rolnych w porównaniu z 1956 roku. Posredniczą one w przekazywaniu na wieś 2/3 dochodów z tytułu kontraktacji. W działalności gminnych spółdzielni liczy się nie tylko strona handlowa. Chodzi również o dobrą organizację usług.

WIĘCEJ PIEKARNI

Wiem, ma bowiem większe już wymagania. Gospodyni wiejskiej już się nie opłaca na przykład samej wypiekać chleb, bo jest zbyt drogi opał, czas pracy, a poza tym pieczywo czystsze. Chciałaby ona codziennie kupować świeży chleb i bułki, jak pani domu w mieście. Trzeba by zatem budować co roku nie dwie piekarnie, jak to przewidyują obecne centralne limity

inwestycyjne dla naszego województwa, a co najmniej dziesięć. Naturalnie, nie można przy tym zapominać o rozbudowie już istniejących placówek. Należałoby też usprawnić handel obwoźny pieczywem.

Ta sama historia z mięsem i wyrobami masarskimi. Ubój gospodarczy ze względu na brak chłodziń i lodówek na wsi staje się coraz bardziej nieekonomiczny. Można by więc wprowadzić nową formę usług, a mianowicie wymianę żywego na mięso i wyroby wędliniarskie, wybierane ze skle-

pu GS stosownie do potrzeb rolnika.

KTO NAPRAWI TELEWIZOR

Potrzebne są także nowoczesne zakłady naprawcze o dobrym wyposażeniu technicznym. Dotyczy to naprawy maszyn, sprzętu rolniczego i gospodarskiego, radioaparatury, pralek, telewizorów, motocykli, motorów elektrycznych, przecież tych nowoczesnych udogodnień będzie na wsi coraz więcej; remonty ich wymagają dobrych fachowców i urządzeń. Warsztaty naprawcze można by organizować wspólnie ze spółdzielniemi usługowo-wytwórczymi przy kółkach rolniczych.

To są sprawy do rozważenia na zbliżającym się III Kongresie Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu, który wyznaczy kierunki dalszej działalności handlu wiejskiego, aby mógł on skutecznie współdziałać w podnoszeniu produkcji rolnej.

Maria Kempa

Pamiętamy!

Kostrzyn Wlkp. uczcił manifestację pamięć 28 obywateli rozstrzelanych 20 października 1939 roku. W manifestacji wzięły udział delegacje władz powiatowych, miejskich zakładów pracy, organizacji społecznych, młodzież z miejscowych i okolicznych szkół oraz licznie zebrani mieszkańcy miasteczka.

Główna uroczystość odbyła się na Rynku pod tablicą pamiątkową. Przedstawiciele władz powiatowych, mgr J. Kowaliński przypomniał zbrod-

niczą działalność hitlerowców, nawiązując do odradzającego się w NRF militarysty. Delegacje złożyły wieńce i kwiaty pod tablicą, po czym przemarszerowały z pochodniami na groby rozstrzelanych, gdzie po odczytaniu apelu poległych także złożono kwiaty. (wb)

Również w 21 rocznicę krwawej egzekucji w Środzie został zorganizowany żałobny capstrzyk. O godzinie 17 ruszył pochód przedstawicieli władz, organizacji społeczno-politycznych, młodzieżowych oraz delegacji miejscowych zakładów pracy na czele ze sztandarami i wieńcami sprzed Szkoły Podstawowej nr 3 na Stary Rynek. Przed tablicą pamiątkową okolicznościowo przemówienie wygłosił przewodniczący Prezydium PRN — Apolinary Szyperski. Następnie odbył się apel poległych przy werblach harcerzy, którzy przed tym odwiedzili pobożni i łaski kiejowskie, gdzie zostali pomordowani obywatele Środzcy. (k)

Podobne uroczystości odbyły się i w innych miastach i miasteczkach Wielkopolski.



Nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej ukazały się ostatnio następujące książki:
WIOSENNA ZIEMIA — Antoniego Olech, poezje, str. 84; cena 10,— zł.
NA PIĘĆ MINUT PRZED ZANIECIEMIEM — Stanisława Dygata — 100 wybranych opowiadań, str. 449; cena 33,— zł;

Pazdziernik	Imieniny
niedziela	Ignacego Romana
23	wsch.: 6.30 zach.: 16.42
poniedz.	wsch.: 6.32 zach.: 16.40
24	

Teatr

NIEDZIELA
OPERA — g. 19 „Turandot” (kończy się ok. g. 23);
POLSKI — g. 16 — „Śluby Panieńskie”, g. 19 — „Kraśniacy i Górale” (kończy się ok. g. 23);
NOWY — g. 19 „Łowcy głów” — (kończy się ok. g. 23);
OPERETKA — g. 15 — „Życie Pańskie” (przedstawienie zamknięte);
MARCINEK — g. 11, 16, 30 — „O słonku, sroce i krasnoludkach”;
SATYRY — g. 20 — „Kwadratura koła”;

W województwie
KALISZ — „Pamiętnik Anny Frank”;
OSTRÓW — „Lekarz mimo woli”;
Poniedziałek
Teatry — nieczynne

Kina

niedziela i poniedziałek
APOLLO — g. 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Walec pikowy” (pol. 18 l.); poniedziałek — 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Czarny Orfeusz” (franc.-włoski 16 l.);
BAŁTYK — g. 11, 16, 19.30 — „Kryzys” (pol. 12 l.);
CZERNASTKA — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 — „Proces w Norymberdze” (NRF 16 l.); poniedziałek g. 14, 16, 18, 20;
DOM KULTURY MO — g. 11 — seanse bajek, g. 15, 17.30, 20 — „Nieznany zdradca” (franc. 18 l.); poniedziałek — g. 15, 17.30, 20 — „Trzy czwarte słonia” (jugośl. 12 l.);
GWIAZDA — g. 10, 11, 12, 13.14 — „Fajka i miś” (bajki), g. 15.30 — „Huzarzy” (franc. 14 l.);

g. 18, 20.15 — „Kawaler Króla Jegomości” (jugośl. 16 l.); poniedziałek — g. 15.30 — „Huzarzy” (franc. 14 l.); 18, 20.15 — „Kawaler Króla Jegomości” (jugośl. 16 l.);
HUTNIK — g. 14.30 — „Wojtek, Piotrek i Azorek” (radz. 7 l.); g. 16.45, 19 — „Francis — miś, który mówi” (USA, 12 l.); poniedziałek — nieczynne;
MALTA — g. 15.30, 18, 20.15 — „Młodzi małżonkowie” (włoski 18 l.); poniedziałek — g. 15.45, 18, 20.15 — „Towarzysze broni” (franc. 12 l.);
MINIATURA — g. 13.30, 15.45, 20.15 — „Cichy Don” I seria — (radz. 16 l.); poniedziałek — g. 15.45, 18, 20.15 — „Cichy Don” II seria (radz. 16 l.);
MUZA — g. 10, 12.30 — „Bitwa pod piramidami” (radz. 12 l.); g. 15, 17.30, 20 — „Świadek oskarżenia” (USA, 18 l.); poniedziałek — g. 15, 17.30, 20 — „Świadek oskarżenia” (USA 18 l.);
OSIEDLE — g. 16, 18.20 — „Premiera odwołana” (NRD 16 l.); poniedziałek — „Trójgłowy smok” (radz. 12 l.);
PANCERNIAK — g. 11, 15 — „Pajacyk i Pikus” (bajki), g. 12.30 — „Dzień w Londynie” (weg. g. 17.30, 20 — „Niebo bez miłości” (jugośl. 18 l.); poniedziałek — 17.30, 20 — „Szalona noc” — (meksyk. 18 l.);
PIAST — g. 15 — „Matka” (radz. 7 l.); g. 17, 19 — „Oni ocalili Londyn” (ang. 14 l.); poniedziałek — „Oni ocalili Londyn”;
RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 — „Śmierć w siodle” — (CSRS 12 l.); poniedziałek od g. 15.30;
SCALA — g. 10.30, 11.30 — „Fajka i miś” (bajki), g. 16, 18, 20 — „Chcę być gwiazdą” (franc. 16 l.); poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Ballada o żołnierzu” (radz. 14 l.);
TECZA — g. 15, 18, 20 — „Pigułki dla Aurelii” (pol. 16 l.); poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Pół żartem, pół serio” (USA 18 l.);
WARTA — g. 10, 11, 12, 13 — „Swinia” (bajki), g. 15, 17.30, 20 — „Pół żartem, pół serio” — (USA 18 l.); poniedziałek — g.

15, 17.30, 20 „Kryk” (włoski 18 lat);
WOJSKOWE — g. 10 — „Królowa śniegu”; g. 17, 19.30 — „Niezwyciężka pogoń” (radz. 12 l.); poniedziałek — g. 17, 19.30 — „Teresa Raquin” (franc. 16 l.);
WCZASOWICZ — g. 13.30 — „Czerwony kapturek” (bajki), g. 14.45, 17, 19.15 — „W rytym rock and rolla” (ang. 16 l.); poniedziałek — nieczynne;
ZNICZ — ZABIKOWE — g. 15, 17 — „Oddajcie mi dziecko” (NRD 14 l.); g. 19 — „Wiatr w oczy” (radz. 16 l.); poniedziałek — (Lu bo) — g. 19 — „Oddajcie mi dziecko” (NRD 14 l.);
FOTOPLASTIKON — „Podróż po Włoszech”;

W województwie
GNIEZNO — Lech: „Rok pierwszy”; poniedziałek — „Nowa atrakcja”; Polonia: „Lekcja miłości”; KALISZ — Stylowe: „U progu ciemności”; poniedziałek — „Miejsce na górze”; Syrena: „Godzina 12.30”; poniedziałek „Ucieczka przed nocą”; Wolność: „Prawo i bezprawie”; LESZNO — Panorama: „W czepek urodzeni”; poniedziałek „Zakochała się dziewczyna”; OSTROW — Roma: „Strzały na bagnach”; poniedziałek — „Miasto bez wody”; Słońce: „Czarne błyskawice”; poniedziałek — „Chłopiec z Grenlandii”; PILA — Iskra: „Don Juan”; poniedziałek — „Ulica hańby”; Lotnik „Pułapka”; poniedziałek — „Nieziemskie historie”;

Radio

PROGRAM II (POZNAŃ)
7.30 — Program dnia; 7.40 — Z piosenki i gawędy po Wielkopolsce; 9 — Utwory organowe kompozytorów polskich; 9.20 — „Encyklopedia Warmii i Mazur”; 9.40 — „Kalejdoskop muzyczny”; 10.20 — Poznański koncert żywych; 11 — Poezja i muzyka; 11.30 — Studnia muzyki ludowej; 12.10 — Poranek symfoniczny w wykonaniu Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia pod dyr. M. Baranowskiego; 13.50 — Koncert żywych; 15 — Dla dzieci słuchowsko; 16.30 — Koncert chopinowski;

Ciekawy mecz i powitanie beniaminków I ligi

Dzisiejszy mecz piłkarski beniaminków I ligi Zawiszy i Lecha zapowiada się niezwykle interesująco. Według zapowiedzi kierownictw obu klubów, drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach.

ZAWISZA: Rosiński; Krempewski — Kwiatkowski — Jarząbek; Bienkowski — Góral; Waligóra — Marciniak — Pudowski — Frąckiewicz — Rembecki.
LECH: Wilczyński; Sobkowiak

LZS-y najliczniej...

Najliczniejszy udział w spartakiadach 1960 roku na terenie Wielkopolski, wzięli uczniowie szkół i oraz zawodnicy Ludowych Zespołów Sportowych. (f)

Piłkarze w ... kregielni

Zespół piłkarski starszych panów Warty zakończył już tegoroczny sezon na zielonej murawie. Zimowe zajęcia odbywały się w kregielni. Warcie rozegrali w tych dniach dwa mecze z zespołem kregielskim Energetyka. W pierwszym spotkaniu wygrał Energetyk 4:1:47, a w drugim — Warta 4:1:426. (wi)

Jak Warta grać będzie w III lidze?

Drugoligowa jedenastka piłkarska Warty musi już definitywnie, oby tylko na rok, pożegnać się z występami w drugiej lidze. Na wiosnę wystartują „zieloni” do rozgrywek w lidze wojewódzkiej. Startować będą tylko w rundzie wiosennej. Podobnie miałyby się sprawa z Górnikiem Konin, gdyby nie zdołał wywalczyć awansu do II ligi.

Wydział Gier i Dyscypliny POZPN prowadzić będzie osobną tabelę rozgrywek dla zespołów wyżej wymienionych i dla drużyn, które kontynuują spotkania rundy jesiennej w III lidze.

Zdobędą pierwszego miejsca wśród zespołów, które rozegrały rundę jesienną i Warta względnie Górnikiem, jeśli ten nie uzyska awansu do II ligi, walczyć będą musiały o tytuł mistrza okręgu. Najlepiej zespół wystąpi do dalszych walk o wejście do II ligi. (x)

— Stoma — Karbowiak; Pietrzak — Wróbel; Bartoszek — Anioła — Gogolewski — Kaczmarek — Wojciechowski.

Jak poinformował nas wczoraj trener Lecha, p. H. Czapeżyk, Bartoszek i Anioła ukarani zostali upomnieniami za krytykowanie orzeczeń sędziego podczas meczu z Polonią; a więc w dzisiejszym meczu mogą wziąć udział. Prawdopodobnie w części meczu wystąpi także Maciejak, który podczas piątkowego treningu wykazał bardzo dobrą formę. Drugim rezerwowym jest Witeczak.

Zarząd KKS Lech przygotowuje uroczyste powitanie beniaminków I ligi — piłkarzy Lecha i Zawiszy. Przed meczem o godz. 11.55 samolot zruci na murawę stadionu de bieckiego piłki oraz wianki kwiatów. Spotkanie rozpocznie się o godz. 12.

Po meczu wicedyrektor DOKP, prezes KKS Lech p. Zygmunt Sobczak w imieniu zarządu klubu poznańskiego złoży życzenia dla obydwu zespołów. W czasie uroczystości wystąpią reprezentacyjna orkiestra kolejarzy oraz chór kolejarzy „Hasło”. Przewiduje się również przemówienie przedstawiciela WKS Zawisza.

Po tej uroczystości nastąpi defilada, w której na czele z orkiestrą udział wezmą przedstawiciele zarządów i kierownictw Zawiszy i Lecha oraz obydwie zespoły piłkarskie. (wi)

ZSRR prowadzi w Krakowie

Przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych podczas padającego bez przerwy deszczu i dotkliwego zimna rozpoczęte zostały w Krakowie IV lekkoatletyczne mistrzostwa Europy federacji kolejarzy (USIC). Startuje w nich około 300 zawodniczek i zawodników z 14 państw europejskich.

Doda wygrał

W Lipsku rozegrano piątą rundę spotkań eliminacyjnych XIV szachowej olimpiady. Polska spotkała się z Portugalią, przy dwóch partiach odołożonych Polacy prowadzą 1,5:0,5. Doda Poznań pokonał Conalvesa, a Śliwa zremisował z Durac. (PAP)

(K-ce): 16.35 — Przerwa; 17.15 — Film z serii „Disneyland” (lok.); 18.05 — Teleturniej: „Siegnij do gwiazd” (W-wa); 19 — Dziennik (W-wa); 19.40 — „5 minut po premierze” (lok.); 19.55 — Muzyczny program rozrywkowy (Budapeszt); 21.15 — Niedziela sportowa (lok.); 21.30 — Program artystyczny z okazji jubileuszu Wiecha (W-wa); 22.45 — Wiadomości sportowe — (W-wa).

KATOWICKA
16.40 — Film z serii „Disneyland”; 19.40 — Film krótkometrażowy; 21.15 — „Młodzi” — film fab. prod. polskiej.

POZNAŃSKA
17.50 — Rep. dla młodz. „My też chcemy jechać na Olimpiadę” — (W-wa); 18.35 magazyn pop.-naukowy — EUREKA (W-wa); 19.05 — Widow. kukiel. „Pies i serce” — (W-wa); 19.30 — Dziennik — (W-wa); 20 — Poznański Przegląd Kulturowy (lok.); 20.30 Film krótkometrażowy — (lok.); 20.40 — Teatr TV — „Droga do zielonych cieni” — (W-wa); 21.20 — Ostatnie wiadomości — (W-wa).

Wystaw

KLUB ZPAP — wystawa malarstwa Jana Berdyskiego. Wystawa otwarta w godz. 9-18.
SARP — Stary Rynek 56 — wystawa pt. „Pokaz wybranych Szkół Podstawowych” — czynna w g. od 13-21.

PREZYDIUM RN M. POZNANIA HALL — wystawa prac plastycznych i poznańskiej Janiny Kotlińskiej (pejzaż, martwa natura).

Dużurny pełnia

Szpital Miejski im. J. Strusia — chirurgia — ul. Szkolna 8/12 tel. 511-11 — poniedziałek — Państwowy Szpital Kliniczny im. Pawłowa — chirurgia — ul. Garbary 17 tel. 540-04.

APTEKI: 23 Lutego 18, Dzierżyńskiego 144, Głogowska 72, Dąbrowskiego 76, Ostroroga 6, Rynek Śródecki 1, Główna 52.

Energetyk otwiera własną halę

Poznaniowi, który wciąż jeszcze odczuwa brak hal, dzięki wysiłkom Energetyka przybył jeden nowy, wórowo urządzony obiekt. Hala Energetyka znajdująca się przy ul. Grunwaldzkiej 1 (wejście od ulicy Świerczewskiego) została przebudowana z hali służącej do przetwórstwa prądu. Przebudowa hali o rozmiarach 24×70×19 metrów trwała prawie cały rok. Służyć będzie ona do zaprawy i zawodów około 500 aktywnym sportowcom Energetyka, zrzeszonym w 11 sekcjach.

Hala została specjalnie przystosowana do rozgrywek koszykówki i siatkówki. Pomieści ona na trybunach do pół tysiąca widzów.

Otwarcie hali nastąpi dzisiaj o godzinie 15.30. Z tej okazji rozegrany zostanie mecz o mistrzostwo ligi ośrodkowej koszykarek pomiędzy Energetyką i Sokołem z Pili. (p)

Nowa sekcja kajakowa

Sekcję kajakową utworzyli pracownicy Zakładów Gazownictwa w Poznaniu. Przyjęli oni nazwę Czarna i niebawem rozpoczną treningi na krytym basenie.

Notatnik KIBICA

Mistrz olimpijski Elliot zakończył tegoroczny sezon, przystępując do studiów na uniwersytecie Cambridge.

Rekord luzniczki ustanowiła dziewczyna seniorów warszawskiej Syreny, uzyskując na krótkich odcinkach 1616 pkt.

Jedynym klubem sportowym, który wyróżnił się w tegorocznym spartakiadzie naszego województwa — jest klub przy cukrowni w Zbiersku.

Kajakarze okręgu Cottbus (NRD) mają zamiar od przyszłego roku organizować co roku zawody w Poznaniu.

Przygotowania do meczu z Finami

Przygotowania naszych tenisistów do eliminacyjnego meczu z Finlandią w rozgrywkach o puchar króla szwedzkiego Gustawa miały odbywać się w stołecznej hali Gardall. Ponieważ warszawska hala będzie mogła przyjąć tenisistów dopiero w końcu przyszłego tygodnia, zawodnicy wyjechali 21. bm. z Warszawy do Szczecina, gdzie o soboty rozpoczęli treningowe zgrupowanie. Do meczu, który rozegrany zostanie w dniach 3-5 listopada przygotowują się: Gasiorek, Wł. Skonecki, Piątek, Maniewski i Nowicki. (PAP)

Kto?

NIEDZIELA, 23 PAŹDZIERNIKA
godz. 9.30 „POGOŃ ZA LISEM”. Impreza motocyklowa. Zbiórka przed Stadionem im. 23 Lipca.
godz. 12 LECH — ZAWISZA Bydgoszcz. Piłka nożna II ligi. Stadion w Dębcu.
godz. 13.30 FINAL MISTRZOSTW POWIATÓW. Lekka atletyka. Stadion Arena przy al. Reymonta.
godz. 16 LECH — GÓRNIK Wałbrzych. Koszykówka II ligi. Sala przy ul. Marcelińskiej.